Nr 107 | Czwartek 14 (27) maja 1909 r. | Rok IV.

[Wyc]hodzi codziennie rano [...] dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, F[...] 13, Telefon 2464.
[Admi]nistracyi i Drukarni Polskie[j ...]ów, Prorezna 9 Telef. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
[Adm]inistracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
[Ogł]oszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

| | miesięcznie | kwart. | półrocz. | rocz. |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | —.85 | 2.50 | 4.50 | 8.— |
| „ Zagranicą | 1.35 | 4.— | 7.— | 14.— |

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.



# Dla kogo?

Stoimy wobec sfinksowej zagadki — co losy złego przygotować dla nas jeszcze mogą?...

Jakiej kropli goryczy brak w tej czaszy, z której naród nasz pije?...

Czy ślepe „coś“ ma bez litości i bez końca niweczyć wszystko, co w ciężkim trudzie i *bez krzywdy dla innych* z naszych własnych pól zbieramy i we własnych naszych zasiekach gromadzimy?...

Czy ból, który się zaczął, ma wiecznie trwać i wiecznie łamać ręce, do twórczej i odrodzeniowej pracy się rwące?...

Nie oszczędzano nam niczego.

Nie zapomniano o niczem...

Wszystko, co złe, krwawe i ślepo niszczące — myśmy to wszystko już mieli, my to wszystko i dziś mamy wraz ze zdobytą, kosztem strasznych wysiłków, *cierpliwością*, wraz z niezłomnem postanowieniem — wyżyć i przetrwać bez pochylenia głowy, bez opuszczania rąk:—w pracy, która *nikogo nie krzywdzi* i jest budowaniem *nietylko dla nas pożytecznem...*

A jednak zły los ostatnich słów nie wyrzekł...

Mamy jeszcze nieco do stracenia...

Żyjemy wszak...

I to jest dostatecznym powodem, abyśmy wciąż jeszcze—tracili...

I to jest jedyną i wyłączną chyba podstawą wszelkich dzisiejszych—odbierań, zmniejszań i ograniczeń...

To też w chwili, gdy to piszemy, rozegrywa się w Petersburgu nowy akt przeogromnej krzywdy, która w ciągu przeszło stulecia, jak robak potworny i złośliwy rozpruwa nasze ciało i kawałkuje organizm, ubezwładniony, lecz nie zamarły, pełny sił i soków świeżych, świadomości i woli życia...

Może jednocześnie z tymi wierszami, odczytamy wiadomości bardzo smutne...

„Chełmszczyzna“ w dniu wczorajszym weszła na porządek dzienny Dumy Państwowej...

A sfinks, nasze losy strzegący, ma oczy złe... Jego wzrok dobra nie wróży...

I pomimo woli na usta rwie się pytanie:

— Dla czyjego *dobra* wszystko to się czyni? Komu nasza krzywda przyniesie korzyść?... Czy idea państwowości rosyjskiej istotnie wymaga tego nowego połamania?... Czy to nowe rumowisko będzie istotnie miejscem dobro i pomyślnosć ludu rosyjskiego zwiększającem?...

Sądzimy—że nie!

Obok pokrzywdzonych nie możemy dostrzedz—udobrodziejstwowanych...

Chyba tam... nad Spreą...

**Edw. Paszkowski.**

# Dar grunwaldzki.

—)oo(—

Od Henryka Sienkiewicza „Nowa Reforma“ otrzymała pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Podczas pobytu mego w Szwajcaryi wyczytałem w „Głosie Warszawskim“ iż „Nowa Reforma“ popiera nadzwyczaj gorąco sprawę zebrania miliona koron na szkoły kresowe — z tego więc powodu zwracam się do waszej Redakcyi z następującem oświadczeniem:

Uznając, że walka nie na armaty i bagnety, ale na szkoły jest najszlachetniejszą i jedyną walką, jaką nasz naród podjąć może, ofiaruję na ten cel tysiąc koron, w ten sposób, że w pięć lat przeznaczonych na zebranie miliona, będę składał w krakowskiej kasie oszczędności za waszem pośrednictwem po dwieście koron rocznie na rachunek komitetu, który zajmuje się zbieraniem podpisów.

Ofiarę tę składam jednak bezwarunkowo, to jest bez względu na to, czy w ciągu powyżej wymienionych lat zbierze się, lub nie zbierze, milion koron.

Sądzę bowiem, że pół, a nawet i ćwierć miliona może mieć wielkie znaczenie w obronie od wynarodowienia naszych przyszłych pokoleń — i że gdy nie można założyć dziesięciu szkół, to lepiej jest założyć pięć, trzy, a nawet jedną, niż nie założyć żadnej.

Ufam jednak, że podpisów na milion się znajdzie, a jestem głęboko przekonany, że suma ta zostanie conajmniej zdwojoną, jeśli większe przyobiecane kwoty zostaną poparte przez drobne składki patryotów, którym przyszłość narodu leży na sercu.

W tej myśli, dla otwarcia rubryki i drobnych ofiar, składam również w waszej Redakcyi 10 koron.

Z wysokiem poważaniem
*Henryk Sienkiewicz.*

Wiedeń, 22 maja 1909.

Do administracyi „N. Reformy“ na dar grunwaldzki nadesłał N. N. 100 koron.

Subskrypcye i dary w gotówce napływają nieustannie. Znakomita śpiewaczka, p. Marcelina Sembrich-Kochańska nadesłała do redakcyi „Słowa Polskiego“ kwotę 1000 koron z listem, w którym pisze: „Niechaj i mnie będzie wolno, jako polce, przyczynić się do daru grunwaldzkiego“.

# Z literatury politycznej.

[**La vie politique dans les deux mondes**, publiée sous la direction de Achille Viallate. Deuxième année 1/X 1907—30/IX 1908. Paris — 1909 str 1 — 628].

Profesorowie i dawni uczniowie szkoły nauk politycznych w Paryżu powzięli zamiar ogłaszania co roku przeglądu politycznych wypadków całego świata. Dotychczas wyszło dwa tomy, obejmujące przegląd polityczny za czas od 1 października 1906 do 30 września 1908. Przeglądy te stanowią część wydawnictwa „Biblioteki historyi współczesnej“. Mamy przed sobą nowy tom tego pożytecznego wydawnictwa. Jest to przegląd polityki dwu światów za rok ostatni (1 październik 1907—30 września 1908), wydany w tych dniach w Paryżu u p. Alcana pod redakcyą p. Achille Viallate, profesora nauk politycznych w Paryżu. Wśród współpracowników znajdują się profesorowie Daniel Belet, sekretarz towarzystwa ekonomicznego francuskiego, prof. Maurycy Caudel, słynny polityczny pisarz André Tardieu, redaktor polityki zagranicznej w Temps, prof. Gilbert Gidel z uniwersytetu w Rennes, oryentalista O. Houdas i wiele innych znakomitości francuskich. Jest między współpracownikami polak, dawny uczeń szkoły nauk politycznych w Paryżu a obecnie redaktor „Dziennika Kijowskiego“, p. Joachim Bartoszewicz i jemu to przypadło w rozdziale referatów napisanie najważniejszego przeglądu politycznego: o Rosyi (str. 360—408).

Dzieło rozpada się na 26 rozdziałów, z których 22 zawiera przegląd wypadków politycznych w poszczególnych państwach Europy, Azyi, Ameryki, Afryki, a 4-ry rozdziały poświęcone są ogólnym tematom politycznym: O. Houdas omawia ruch w Islamie i jego znaczenie polityczne dla świata, p. André Tardieu daje w najogólniejszych rysach przegląd polityki zagranicznej, p. Gilbert Gidel—przegląd międzynarodowych aktów i dokumentów z prawa międzynarodowego, p. Daniel Bellet—przegląd życia ekonomicznego w historycznym roku przesilenia w świecie. Z państw europejskich najobszerniej przedstawione jest życie polityczne we Francyi przez p. Aux. Lavergne, referenta w Conseil d'Etat, i znaczenie kolonii francuskich przez p. Ch. Mourey, szefa sekcyi handlowej w urzędzie kolonialnym; Anglia i brytyjskie kolonie przez p. M. Caudel, Niemcy przez p. Armonda Hahna, Austrya przez p. W. Beaumont, oraz Rosya przez p. Joachima Bartoszewicza.

Sprawy polskie ocenione są ze zrozumieniem ich doniosłości i z uwzględnieniem wyjątkowego położenia narodu polskiego. Że sprawy Królestwa Polskiego traktowane są umiejętnie i sprawiedliwie—daje nam gwarancyę autor, któremu przypadło trudne zadanie napisania przeglądu politycznego Rosyi.

Ale co było dla nas prawdziwą niespodzianką, to sprawiedliwe, rozumne i ze znajomością naszych spraw przedstawienie walki polaków w Księstwie Poznańskiem i Prusach z naporem germanizmu i polityką eksterminacyjną ks. Bülowa. Autor p. Armand Hahn podaje historyę projektu wywłaszczenia polaków, podnosi z uznaniem głosy przychylne polakom i przestrzegające rząd pruski przed polityką gwałtu i wywłaszczenia, a ustęp swój kończy wypowiedzeniem zdumienia, że po uchwaleniu barbarzyńskiej ustawy z 20 marca 1908 r., agitacya polska po uchwaleniu tego prawa dzikiego nie była tak żywą i gorącą, jak można się było spodziewać. W każdym razie ten spokój polaków, ta postawa pełna godności i świadomości swej siły imponuje pisarzowi francuskiemu. Jako skutek ustawy przewiduje p. Hahn, że nienawiść do Niemiec musiała się pogłębić w masach ludowych polskich, i ustęp ten zamyka przytoczeniem przepowiedni marszałka generała Haeselera, że skutki tej ustawy muszą spaść na Prusy i muszą osłabić pozycyę Prus na wypadek wojny. [1])

W przeglądzie polityki bieżącej w Austryi p. W. Beaumont podnosi dwa fakty z życia polskiego w roku ubiegłym. Pierwszy—to koncentracya Koła Polskiego, jego wzmocnienie przez wstąpienie posłów polskiego stronnictwa ludowego do Koła Polskiego i wzmocnienie tym sposobem pozycyi politycznej polaków w Austryi, gdyż Koło Polskie, liczące 70 głosów, stało się po klubie chrześcijańsko-społecznym i po klubie socyalno-demokratycznym trzeciem najsilniejszem stronnictwem w parlamencie austryackim. Ale radość, jaka z tego powodu objawiła się w Galicyi, została w tydzień po tym wypadku przytłumioną strasznym smutkiem, jaki w całem społeczeństwie polskiem wywołała tragedya we Lwowie 12 kwietnia 1908 r. Twórca polityki *modus vivendi* z rusinami, znakomity namiestnik Galicyi ś. p. Andrzej hr. Potocki, padł z ręki morderczej studenta ruskiego.

Ustęp o Austryi zamyka p. Beaumont przeglądem polityki zagranicznej austryackiej i zaborem Bośnii i Hercegowiny, przyczem wypowiada przekonanie, że zabór ten nie był niczem innem, jak prostą formalnością, i nie powinien był wywołać takich wstrząśnień, jakieśmy w marcu obecnego roku przeżyli.

Ogólne uwagi o polityce międzynarodowej w ubiegłym roku w krótkim ustępie, pełnym wskazówek na przyszłość, wypowiada p. André Tardieu.

Znakomity autor „kwestyi dyplomatycznych“, „konferencyi w Algeciras“, „Francyi i jej aliansów“ p. André Tardieu uważa rok ubiegły, jako jedno więcej ogniwo w łańcuchu przygotowań do wielkich wypadków. Był to rok zbierania sił — une période de recueillement — przygotowań do wielkich wypadków na Wschodzie i w Europie, które wybuchły w październiku r. 1908.

Stan polityczny w Europie opanowany dziś jest przez dwa systemy aliansów i entente — sojuszów i porozumień.

Najstarszy z aliansów europejskich, to trójprzymierze. Wyszło z przymierza austryacko-niemieckiego w r. 1879, wzmocnione przymierzem z Włochami w r. 1882. W roku 1908 trójprzymierze wyszło z swej roli wyczekującej. Polityka br. Aehrenthala zerwała z kunktatorstwem hr. Gołuchowskiego. W styczniu 1908 r. br. Aehrenthal rozpoczął politykę czynną przez zapowiedź kolei żelaznej z granicy Bośnii do Mitrowicy, wypadki w lipcu 1908 r. przyśpieszyły zabór Bośnii i Hercegowiny. Trójprzymierze wytrzymało pierwszą próbę, utrwaliło się i jest dziś potężnem, chociaż w łonie swym kryje trudności, które je mogą rozbić w przyszłości.

Prócz trójprzymierza dwa są przymierza ścisłe, jedno, to alians frankorosyjski, drugie, to przymierze anglojapońskie z r. 1902, odnowione w roku 1905.

Obok tego systemu przymierzy panuje dziś system porozumień, jest ich pięć: entente francusko-angielskie, zawarte między p. Clemenceau a królem Edwardem. Opinia publiczna we Francyi domagała się przemiany porozumienia w sojusz, *entente* w *alliance*, ale pod jednym warunkiem, aby Anglia przeprowadziła reformę wojskową i wprowadziła powszechną służbę wojskową. Inaczej przymierze takie mogłoby być dla Francyi raczej niebezpieczne, aniżeli korzystne. Jeżeli Anglia nie będzie miała silnego wojska lądowego — przymierze z Anglią dla Francyi nie przedstawia wielkich szans: nie pod Trafalgar, lecz pod Waterloo Napoleon został zwyciężony. Niestety z żalem stwierdza p. Tardieu, że opinia publiczna w Anglii jest niechętną takiej reformie służby wojskowej i w tem tkwi nietylko słabość, ale i niebezpieczeństwo polityki entente franko-angielskiego.

Drugie porozumienie, to l'entente francusko-włoskie. Dotychczas porozumienie to objawiło się tylko w dyplomatycznych rokowaniach dotyczących budowy kolei Dunaj-Adryatyk, popieranej przez Włochy a zapewnionej finansowo przez Francyę.

Trzecie porozumienie, l'entente francusko hiszpańskie, przyszło do skutku w r. 1906 po podróży ministra spraw zagranicznych p. Pichon do Hiszpanii i króla Alfonsa XIII do Paryża i objawiło się wspólnem postępowaniem obydwu państw w Casablance. Porozumienie to uzupełnia entente francusko-angielskie.

Najnowszą wreszcie próbą porozumienia jest układ 31 sierpnia 1907 r. między p. Izwolskim a sir Edwardem Grey. Porozumienie to, na zjeździe w Rewlu potwierdzone, miało sposobność dwa razy objawić się praktycznie: raz w Persyi, gdzie bez niego byłoby niechybnie przyszło do konfliktu anglo-rosyjskiego, drugi raz na Wschodzie na Bałkanach.

Wreszcie w Azyi istnieje porozumienie między Rosyą a Japonią, po wojnie zwycięskiej Japonii, zawarte w r. 1907.

Tak więc istnieją w Europie trzy grupy mocarstw złączone w trójprzymierze: Austrya, Niemcy i Włochy i trzy grupy złączone luźnem porozumieniem: Francya, Anglia i Rosya, z których dwa połączone są ścisłem przymierzem franko-rosyjskiem. Siłę atrakcyjną posiada dziś największą trój-entente i ono zyska to, co straci trójprzymierze.

Tak się objawia wreszcie tendencya do stałości równowagi w sprawach politycznych. Europa bowiem dąży do ustalenia równowagi dawno już naruszonej.

**W. Lewicki.**

[1]) «De telles lois auront surtout pour résultat d'exaspérer la haine des polonais, et suivant la prédiction du maréchal de Haeseler, contribueront à affaiblir la position de la Prusse en cas de guerre».

# Zjazd słowiański w Petersburgu.

## Wystąpienie pp. Doboszyńskiego i Zdziechowskiego z komitetu.

P. A. Doboszyński ogłasza w prasie list następujący:

*Sambor, dn. 20 maja.*

«Kuryer lwowski», donosząc wczoraj o tem że d-r Kramarz zwołał na d. 22-gi b. m. do Petersburga posiedzenie komitetu wykonawczego



# KALENDARZ.

14 (27) Bonifacego.

**Biuro Tow. Oświata** (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

**Ćwiczenia w P. T. G.** W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie. 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

**Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności**, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

**Biuro Koła Kobiet Polek**, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Fundukleiowska 26 m. 1.

**Biuro pośrednictwa pracy** „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

**Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich** otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

**Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności**, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

**Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich** w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

**Biuro „Wydziału Letnisk“** przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (Mała Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 ej do 2-ej po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5-ej do 6-ej po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od g. 5 od 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

zjazdu słowiańskiego, wystosował do polskich członków tego komitetu zapytanie: czy wezmą udział w tem posiedzeniu?

Na to mam zaszczyt odpowiedzieć, że, widząc się w Wiedniu z d-r Kramarzem, oświadczyłem mu, iż po mowie ministra Szczegłowitowa, z którym solidaryzował się gabinet p. Stołypina, wobec projektów oderwania Chełmszczyzny i ograniczenia prawa wybieralności polaków do Rady państwa, wreszcie wobec wyniku świeżo odbytego zjazdu rosyjskich Towarzystw słowiańskich w Petersburgu, na którym żądano autonomii dla Bośnii i Hercegowiny, a odmówiono jej dla Królestwa Polskiego, ja, jako przedstawiciel tutejszych organizacyi narodowych w komitecie wykonawczym zjazdu słowiańskiego, nie mógłbym wziąć udziału w obecnych naradach nad kwestyą słowiańską, którą przecież w Pradze oparto na zasadzie wzajemnego poszanowania odrębności i praw każdego narodu słowiańskiego.

Od p. prof. Zdziechowskiego, również członka komitetu wykonawczego zjazdu słowiańskiego, słyszałem, że w piśmie do d-r Kramarza wystosowanem wytłumaczył mu, dlaczego w teraźniejszej sytuacyi nie może wziąć udziału w posiedzeniu komitetu, do Petersburga zwołanem.

Obadwaj żałowaliśmy, że ominęła nas sposobność wyrażenia naszego wysokiego szacunku dla tych, niestety, mało licznych rosyan, którzy do sprawy polskiej odnoszą się sprawiedliwie, czemu dali wyraz w mężnych wystąpieniach w prasie na arenie publicznej.

*Adam Doboszyński.*

# Ustąpienie p. Korwin-Milewskiego.

Wiadomo już naszym czytelnikom, iż członek Rady Państwa hr. Korwin-Milewski złożył swój mandat. Motywy swego ustąpienia podaje on w następującym liście do prezesa Rady Państwa:

„Do Jego Ekscelencyi

Pana Prezesa Rady Państwa.

Wasza Ekscelencyo, Szanowny Michale Grzegorzewiczu!

Z głębokim bólem, po trzyletniej pracy z pp. członkami Rady Państwa, muszę zakomunikować Panu co następuje:

Dnia 26 kwietnia 1906 roku na poprzedniem zebraniu wyborczem oświadczyłem wyborcom swym, że nie będę uważał się wyłącznie za przedstawiciela polaków (których wtedy było 154 przeciw 2 rosyanom), ani nawet za przedstawiciela różnoplemiennej ludności jednej gubernii, lecz członkiem wszechrosyjskiej izby prawodawczej, który obowiązany jest brać żywy udział we wszystkich interesujących państwo rosyjskie sprawach.

Jeszcze przedtem, jako działacz społeczny, publicysta, mówca, zawsze propagowałem myśl, że będąc poddanymi Cesarza rosyjskiego i obywatelami państwa rosyjskiego, że my, polacy, z kraju zachodniego, powinniśmy i możemy ustalić dobre stosunki z naszymi rosyjskimi współobywatelami na gruncie wzajemnego poszanowania i wspólnej pracy.

W dniu 21 maja Rada Państwa, zgadzając się z wnioskiem p. prezesa rady ministrów, ściśle związanym z aprobatą przez niego projektu 33 posłów o zmianie prawa wyborczego w 9 guberniach kraju zachodniego, przez to samo uznała dwie podstawowe zasady tego projektu.

Pierwsza zasada to, że ludność polska w kraju zachodnim powinna być zupełnie izolowana, wszelka pomiędzy nimi wspólność działalności politycznej jest zasadniczo niedopuszczalna. Druga zasada: przedstawicielami interesów zarówno całej ludności tego kraju, jak i całego państwa rosyjskiego mogą być wybrańcy niedawno zamieszkałych osób różnego niepolskiego pochodzenia, a wybrańcy zamieszkałych na ziemi tej od pięciu wieków polaków lub katolików z urodzenia mogą być przedstawicielami obrońcami swych plemiennych i stanowych interesów.

Taka zasadnicza decyzya Rady Państwa stawia mnie względem niej oraz moich wyborców w położeniu następującem:

W stosunku do izby wyższej decyzya ta dowodzi, że, poświęcając trzy lata mego życia szczeremu rozważaniu różnych, dotyczących całego państwa rosyjskiego, spraw oraz często biorąc udział w dyskusyi nad niemi, przez cały ten czas byłem nieskromną osobą postronną, nadużywającą wyrozumiałości słuchaczy; nie zgadzam się więc na przyszłość odgrywać w izbie wyższej roli konsula zagranicznego.

W stosunku do moich wyborców decyzya ta, równoznaczna z wyrzeczeniem się prawodawstwa z lat 1905 i 1909, dowodzi, że, przekonywując słowem żywem i pisanem ludność polską mojego kraju o tem, że ta zasadnicza zmiana dawnych warunków nie jest przejściowym objawem roztargnienia, skojarzonym z porażkami, zamętem i głodem, jakie jednocześnie spadały na Rosyę, lecz, że ona powinna być uważana za stały zwrot ku bezstronniejszej polityce — wprowadzałem ludność w błąd. Dążenia do zjednoczenia, pochodzące z dołu, nic nie znaczą, jeżeli panuje u góry separatyzm, systematycznie odpychający lepsze czynniki społeczne i stwarzający przywileje dla tych, którzy nie pragną korzystać nawet ze zwykłych praw.

Takie zupełne rozbicie się mojej społecznej i politycznej doktryny nie pozwala mi korzystać, bez zgody moich wyborców, z przedłużenia mego mandatu przez p. prezesa rady ministrów i wobec tego, że p. prezes rady ministrów zakomunikował o nowem prolongowaniu tego mandatu, zobowiązuje mnie do opróżnienia we właściwym czasie miejsca, aby zgodnie z art 24 ust. Rady Państwa umożliwić wyborcom wybór na przyszłą sesyę osoby, bardziej odpowiedniej dla jasno określonego położenia.

Wobec tego mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencyi, że składam godność posła do Rady Państwa oraz proszę o zakomunikowanie o tem izbie wyższej, oraz p. prezesowi rady ministrów dla wyznaczenia w swoim czasie nowych wyborów w gub. wileńskiej.

Proszę Waszą Ekscelencyę przyjąć zapewnienie mego głębokiego szacunku oraz szczerego oddania.

*T. Korwin-Milewski*".

Petersburg,
dnia 22 maja 1909 r.

## Cesarz Franciszek Józef do Stanisława Tarnowskiego.

Urzędowa „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz wystosował do profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, tajnego radcy d-ra Stanisława hr. Tarnowskiego, z okazyi blizkiego przejścia w stały stan spoczynku, następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany hrabio Tarnowski!

Z okazyi blizkiego ustąpienia Pańskiego z akademickiego urzędu nauczycielskiego wspominam z wdzięcznem uznaniem wybitne usługi, jakie Pan z wzorową obowiązkowością, z najzupełniejszem oddaniem się swej ojczyźnie i państwu spełniał w obranym przez siebie zawodzie w prastarej Jagiellońskiej Wszechnicy. Przez dziesiątki lat w porywających wykładach podawał Pan wyniki niezmordowanych naukowych badań swoim, z zapałem słuchającym cię uczniom; jako wierny syn swego narodu, którego stałeś się dumą i chlubą, poświęcałeś ogólnemu dobru swą bogatą wiedzę i umiejętność. Pozostaje też nazwisko Pańskie w ścisłym związku z pokrewną siedzibą Pańskiej działalności, z krakowską Akademią Umiejętności, w której oby Pan i nadal rozwijał równie wydatną działalność.

Życząc Panu, abyś mógł w pełni zdrowia i sił jeszcze długo cieszyć się bogatymi owocami swej pracy, zapewniam Go o swej niezmiennej życzliwości.

# „Temps" o zniesieniu fortec w Królestwie.

Urzędowy „Temps" zabiera głos w sprawie zniesienia fortec w Królestwie Polskiem i pisze w artykule wstępnym:

„Rozkaz o zniesieniu fortec w Modlinie, Warszawie, Zegrzu i Dęblinie wywołał mnóstwo komentarzy ze strony dzienników rosyjskich i części prasy europejskiej.

„Znaczenie tego rozporządzenia—pisze „Temps" dalej—jest niewątpliwem. Stanowi ono koniec porządku rzeczy, który przez długi czas istniał bez zmiany, i obala system obrony, którego podstawowa zasada nie podlegała dyskusyi od 30 lat. Ten system polegał na rozciągnięciu na wewnątrz granicy otaczającej, która oddziela Prusy od Królestwa Polskiego, sieci fortyfikacyi równie otaczającej. Twierdze tej sieci, przeznaczone na zniesienie, tworzyły właśnie węzły tej sieci. Opierały się o bieg Wisły i Narwi i nie było dla nikogo tajemnicą, że w swym całokształcie osłaniały okręg wojskowy najważniejszy, najczulszy z punktu widzenia mobilizacyi. W razie ich zniesienia dostęp do linii Wisły byłby swobodny. I z tego powodu zdaje się, że wewnętrze dzielnice Królestwa Polskiego byłyby więcej, niż w przeszłości, wystawione na niebezpieczeństwo wtargnięcia nieprzyjaciela."

„Ten pozór wystarczył do tego, by jedno z pism niemieckich tłómaczyło zniesienie czterech twierdz, jako wskazówkę polepszenia się stosunków politycznych pomiędzy Berlinem i Petersburgiem. Ze swej strony „Now. Wrem." zajęło się skutkami, które to mogłoby pociągnąć za sobą w stosunkach rosyjsko-polskich.

„Przypomniało, że cytadela warszawska odegrała swą rolę podczas powstania polskiego w r. 1830 i że, biorąc pod uwagę możliwość bądź wojny wewnętrznej, bądz zewnętrznej, rozsądnem byłoby może wymaganie zachowania pozycyi, które sztab generalny ocenia tak nizko. W rzeczywistości te dwa sądy są zupełnie specyalne. Rosya nie potrzebuje cytadel ani twierdz, ażeby poskramiać ludność polską. Uspokojenie zostało dokonane i dokonywa się codziennie w coraz większym stopniu w umysłach polaków. Poza tem pięć korpusów armii, stale obecnych w Królestwie, gwarantują w każdej chwili utrzymanie istniejącego porządku.

„Co się tyczy znaczenia międzynarodowego, jakie niektórzy publicyści przypisują pomienionemu rozporządzeniu, to sprawa ta została przesądzona w „Köln. Ztg.". Jak to zaznacza gazeta niemiecka, główną obroną jest armia, a nie fortece. Zniesienie fortec, które stały się bezużyteczne, zwiększa szeregi armii czynnej i daje dowódcom większą swobodę ruchu i manewrowania. Wreszcie nawet pozbawiona będąc twierdzy modlińskiej, warszawskiej i dęblińskiej, linia Wisły będzie poważną przeszkodą dla armii zaczepnej.

„A więc zniesienie fortec niema nic wspólnego ze stosunkami obecnymi rosyjsko-niemieckimi i nie może mieć żadnego wpływu na stosunki rosyjsko-polskie. Było ono niewątpliwie podyktowane względami strategicznymi. Obecnie panuje dysharmonia pomiędzy obroną bierną, którą stanowią fortece nadwiślańskie, a obroną ruchomą, którą Rosya może skoncentrować na granicy zachodniej. Pierwsza pochodzi z czasów poprzedniego panowania, druga wzrastała stale od lat trzydziestu. Pierwsze, t. j. fortece, były konsekwencyą traktatu berlińskiego, dezorganizacyi, którą spowodował, i braku kolei. Wszystkie te okoliczności nie pozwalały Rosyi spodziewać się na granicy zachodniej ani przewagi strategicznej, ani nie pozwalały na inicyatywę z jej strony. Ponieważ uświadamiała sobie ona, że jest skazana na rolę obronną i wyczekującą, zajęła się przedewszystkiem osłonięciem od możliwych napadów pasu, w którym miało odbywać się gromadzenie zapasów i koncentracya wojsk. Utworzenie twierdzy modlińskiej, warszawskiej, zegrzskiej i dęblińskiej było w myśl tej idei. Dziesięć lat (1881—1891) upłynęło, nim Rosya zrealizowała ten plan i doszła do równowagi strategicznej, w której wytrwała bez zmian do chwili obecnej.

„Przez ten czas zmieniły się wszystkie składniki problematów wojskowych. Fortece, nazajutrz po ich wzniesieniu, okazały się niewystarczające. Wynalazek melinitu wymagał przebudowy, którą odkładano i której w rezultacie nie dokonano. Nowe formacye wojskowe, powiększenie liczby ludności, zwiększenie sieci dróg żelaznych zmieniły zagadnienie mobilizacyi rosyjskiej i zmniejszyły znaczenie fortec w Królestwie. Zniesienie twierdz stało się kwestyą czasu; zapowiedzianem było w roku ubiegłym. Jednem z pierwszych starań generała Suchomlinowa było przeprowadzenie tego planu. Uwydatnił on jednocześnie przez ten krok różnicę pomiędzy swą doktryną i tą, która dotychczas przeważała w okręgu warszawskim".

Z artykułu „Temps" widać, że Francya pogodziła się z faktem, który uważa za nieodwołalny, i stara się dojrzeć w nowej sytuacyi strony dodatnie.

## Niemiecki kongres pokoju w kwestyi polskiej.

Na drugim niemieckim kongresie pokoju, obradującym obecnie w Sztutgarcie, poruszono także kwestyę polską. Prof. d-r Quidde zaznaczył, że oparł się swego czasu temu, by o kwestyi polskiej w Niemczech mówiono na międzynarodowym kongresie pokoju w Monachium, ponieważ to jest wewnętrzna sprawa Niemiec. Obecnie wyraża zdanie, że prawa narodowych mniejszości wolno tylko o tyle skrępować, o ile tego wymaga urzeczywistnienie celu państwowego. Czego Niemcy domagają się zagranicą (na Węgrzech, w Czechach, w Rosyi), to przyznać muszą także narodowym mniejszościom w Rzeszy. Kwestya polska jest najtrudniejszą i najniebezpieczniejszą kwestyą w Niemczech, ale środkami ucisku nic się nie naprawi. Tylko polityka pojednawcza może niebezpieczeństwo zmniejszyć.

Wniesiono szereg rezolucyi.

Panna Klinger z Sopot tłumaczyła, że polacy dążą do odbudowania państwa polskiego.

Na to odparł landrat Puttkamer, że w ciągu 18 lat, które przeżył w Poznańskiem, wszyscy landraci mieli dobre pojęcie o polakach; dopiero komisya kolonizacyjna zaostrzyła stosunki. Że polacy bronią się przeciwko takiej ustawie, jest zupełnie zrozumiałem. Polacy spełniają swe obowiązki państwowe tak samo dobrze, jak inni obywatele.

Ks. Gmalin nazwał politykę antypolską mieszaniną głupoty i niesprawiedliwości.

Ostatecznie przyjęto wszystkimi głosami przeciwko jednemu następujące oświadczenie prof. Quiddego:

Stosownie do zasad swoich podnosi Niemieckie Towarzystwo Pokoju żądanie równouprawnienia wszystkich narodowości w życiu międzynarodowem. Towarzystwo to jest zdania, że te same zasady, pomijając najkonieczniejsze ograniczenia, powinny być także zastosowane do narodowych mniejszości, żyjących w granicach pewnego państwa, tem więcej, że niesprawiedliwe traktowanie ich łatwo może wywołać konflikty międzynarodowe. Dlatego żąda Towarzystwo także tej samej swobody kultury narodowej dla nich, o ile zadania państwowe uprzywilejowania języka panującego w sądownictwie, wojsku, administracyi i ciałach prawodawczych bezwzględnie nie wymagają. Każde rzekomym interesem narodowym podyktowane dalsze ograniczenie języka mniejszości narodowych należy dlatego zasadniczo odrzucić i przyznać mu wszelkie prawa w tych granicach, przedewszystkiem w szkole i kościele, w prasie i zebraniach. Używanie środków ekonomicznej przemocy państwa w walce przeciw narodowym mniejszościom sprzeciwia się zasadom równouprawnienia. Niemieckie Towarzystwo Pokoju jest przekonane, że tylko na tej drodze ogólne interesy państwa prawidłowo mogą się rozwijać i tylko w ten sposób mniejszości narodowe mogą być pozyskane dla celów wspólnej państwowości.

# Z dziejów Rusi chełmskiej.

Sprawa gubernii chełmskiej, która obecnie zdaje się wchodzić w okres ostatni i niedługo w ten lub inny sposób rozstrzygnięta być musi, jest już dostatecznie omówiona w prasie polskiej pod względem statystycznym i prawnopolitycznym. Mamy cały szereg artykułów, prac poważniejszych i map, które poglądowo malują sprawę chełmską ze strony etnograficznej. Nie zwrócono tylko uwagi na historyczną stronę sprawy, a w tej dziedzinie najpopularniejszymi były dotychczas argumenty zwolenników nowej „aneksyi", którzy starali się przekonać świat cały, że Ruś chełmska to kraj „iskoni" rosyjski.

To też z wielkiem uznaniem należy powitać artykuł p. Ludwika Włodka w „Kuryerze Warszawskim", który na podstawie poważnych materyałów *) historycznych sprostowuje pewne „niedokładności historyczne", któremi publicyści i politycy pewnego autoramentu stale operują. Artykuł p. Włodka podajemy poniżej w całości.

— — — — — — — — —

Jakież jest naprzód nawet położenie geograficzne ziemi chełmskiej? Kraina ta leży w górnem dorzeczu Bugu i w wierzchowiskach Wieprza, czyli ze względu na swoje położenie zwrócona jest ku Wiśle, a nie ku basenowi Dniepru i Dniestru. I dzieje też od samego początku stwierdzają, że jest to kraina pierwotna lachów, nie zaś rusów.

Dopiero bowiem Włodzimierz święty, posuwając zabory rusów ku zachodowi, zagarnął ją lachom. Stanowiła ona wówczas t. zw. „grody Czerwieńskie", czyli ciążące ku grodowi Czerwnu, położonemu w okolicy dzisiejszego Hrubieszowa. O samym zaś fakcie zaboru świadczy kijowski latopis, Nestor, pod rokiem 981, w słowach następujących: *„Ide Wołodymir k Lachom i zaja hrady ich Peremyszl, Czerweń i inny horody, iże sut' i „do seho dnia" pod Russju"*. Wyrażenie to świadczy dowodnie o świadomości latopisa, że to cudze było zatrzymane. Z tego względu też bużanie z grodami Czerwieńskimi i czerwoni chorwaci z Przemyślem zaliczeni zostali już przez tegoż latopisa do słowian ruskich.

Piastowie jednak nie zapominali nigdy o tej prastarej dziedzinie lechickiej. Bolesław Chrobry, wprowadziwszy po porażce Jarosława nad Bugiem (1010) zięcia swego Światopełka do Kijowa, przywraca Polsce grody Czerwieńskie. Mieczysław II-gi traci je wprawdzie znowu, ale odzyskuje je Bolesław Śmiały, prowadząc na tron krewniaka swego Iziasława Jarosławowicza. Dopiero po jego ustąpieniu, korzystając z osłabienia Polski, zagarniają Rurykowicze górne Nadbuże już na stałe, ustalając tam zarazem kulturę cerkiewną.

Po upadku państwa Włodzimierza Wielkiego i wytworzeniu się odrębnych dzielnic dynastycznych wśród różnych linii jego potomków przypadły w udziale dzielnicy wołyńskiej (włodzimierskiej). Od czasu zaś, gdy książęta wołyńscy (Roman Mścisławicz w r. 1200) zagarnęli i Halicz, weszło Nadbuże do państwa halicko-włodzimierskiego, t. zw. z węgierska Galicyi i Lodomeryi, powodując przez to rozciągnięcie nazwy Rusi Czerwonej także na dzielnicę halicką (Przemyśl i t. d.).

Daniel Romanowicz († 1264) podniósł Chełm, który stał się odtąd ogniskiem osobnej dzielnicy, obejmującej razem z Bełzem dawne grody Czerwieńskie, i dla dzielnicy tej utworzył osobną eparchię. Zbliżenie chwilowe Daniela z Rzymem i koronacya w Drohiczynie nad Bugiem na Podlasiu (1254) nie wywarła tam wpływu widomego; a ostatni pan niezależny całej Rusi Czerwonej, księstwa halicko-włodzimierskiego wraz z ziemią chełmską, Jerzy II-gi, czyli Bolesław Trojdenowicz z książąt mazowieckich, swe aspiracye zachodnie przypłacił w r. 1340 życiem.

Po jego śmierci Kazimierz Wielki, zagarniając całą Ruś Czerwoną, rozciągnął panowanie polskie i na ziemię chełmską wraz z Bełzem, ale ustalił tam władzę swoją właściwie dopiero Władysław Jagiełło. Chełm zatrzymał bezpośrednio przy Koronie, Bełz zaś oddał w lenne władanie Ziemowitowi mazowieckiemu (1396), którego spadkobiercy trzymali tę ziemię aż do roku 1462.

I odtąd rozpoczął się wylew osadnictwa polskiego — szczególnie mazowieckiego — na te ziemie, żyzne i przestronne pustkowia, tylu poprzedniemi zajściami mongolskiemi spustoszone. Ściągani przez swoich książąt, szli ku ziemi bełskiej mazurzy, szli tłumnie, przez ziemię chełmską, osiedlali się tu i tam, wszędzie, gdzie się dało. Przedewszystkiem podążał na te ziemie ruskie spragniony niedostępnego już w domu kawałka ziemi lud wolny — szlachta drobna, i wyruszały z Mazowsza całe roje tych chudopacholskich osadników.

Bezpośredniem następstwem tego wylewu kolonizacyjnego było postępowe przenikanie się dwóch etnicznych pierwiastków: polskiego i ruskiego. A że kultura, szerząca się z Krakowa, była zachodnia, polska, prawa obowiązujące polskie, obrządek łaciński z góry popierany, więc nic dziwnego, że ruszczyzna musiała podlegać coraz to istotniejszym przekształceniom. Nie bez wpływu też w tych warunkach była bezskuteczna na razie unia florencka z r. 1439 przy zabiegliwości metropolity Izydora i pracy następnej biskupów polskich.

Lud zato kmiecy polski, wiejski, nie miejski, gdzie tylko nie występował w zwartej grupie, osadzie, tonął z pokolenia w pokolenie w masie ruskiej, zatracając zewnętrzne cechy swe narodowe, ale odwrotnie przetwarzał duchowo pochłaniającego go rusina. Skutkiem tego taki przesiąkły krwią polską rusin chełmski przybiera odmienny charakter od swych najbliższych pobratymców, wołynian i haliczan, i staje się podobniejszy do skrzyżowanego z mazurami podlasianina.

To też, gdy w r. 1596 zapowiedziano Unię religijną, ludność eparchii chełmskiej nietylko bez wahania ją przyjęła, ale i wytrwale jej się trzymała po wszystkie czasy. Unia też tu, w ziemi chełmskiej i na Podlasiu, przez głoszenie jedności religijnej ogarnęła w ciągu wieków masę rozproszonej wśród rusinów ludności rdzennie polskiej, która, stając się unicką, nie traciła wcale swego charakteru narodowego i, trzymając się wspólnie obrządku cerkiewnego, pociągała naturalną drogą ku polskości z ducha i rodowitych rusinów.

Jeżeli na lud wywierało główny wpływ wzajemne przenikanie się rusinów i polaków, a Kościół pociągał go ku kulturze zachodniej, oddziaływanie polskości na szlachtę było jeszcze silniejsze. Przedewszystkiem korzystała ona odrazu wraz ze szlachtą polską z przywilejów tego stanu; ziemia chełmska stanowiła osobną część województwa ruskiego, ze stolicą w Chełmie a sejmikiem w Hrubieszowie. Ta wspólność przywilejów, ciągłe obcowanie ze szlachtą polską wzmacniało i ułatwiało oddziaływanie kultury polskiej.

*) Źrodła dziejowe. Tom XVIII. Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym. Ziemie ruskie — Ruś Czerwona, przez Aleksandra Jabłonowskiego.

23)

HENRYK SIENKIEWICZ.

# Wiry.

— Ale wy możecie rozbudzić tylko żądzę na ziemię, a nie możecie jej dać. Przyczem, pozwól pan sobie powiedzieć, że jesteście względem własnej doktryny nielogiczni. Bo przecie waszym celem jest upaństwowić ziemię. Otóż w takiem, naprzykład, Rzęślewie, ziemia, oddana na szkołę, jest poniekąd upaństwowiona, a rozdzielona między chłopów, staje się tylko rozdrobnioną własnością osobistą.

— Upaństwowienie ziemi, to nasz cel ostateczny, a zatem odległy. Tymczasem chcemy mieć lud w naszym obozie, więc używamy takich środków, jakie do tego wiodą. My nie możemy dać ziemi, ale lud sam ją weźmie.

— W najlepszym dla was razie będzie ją tylko chciał wziąć. Przypuśćmy, że w takiem Rzęślewie gospodarze, komornicy i parobcy rozchwytają i rozdzielą między siebie grunta. To wówczas co? Widzi pan te zatargi, a następnie te nahajki, te sądy i te krwawe egzekucye, które na nich spadną.

— Czy pan sądzi, że to nie woda na nasz młyn? Im tego będzie więcej, tem będzie bliżej końca.

— A więc się dobrze domyślałem!— rzekł Groński, przypomniawszy sobie, co mówił Krzyckiemu i Dołhańskiemu, że sprowadzenie policyi może być na rękę agitatorom.

Laskowicz chciał już zapytać, czego się Groński tak dobrze domyślał, lecz ów uprzedził go i mówił dalej:

— Jest jedna szczególna rzecz! Oto gdy któremu z was zdarzy się nieszczęście, gdy spadnie nań więzienie, zesłanie lub śmierć, wtedy my— ludzie do waszego obozu nienależący— ludzie, którym wypowiedzieliście wojnę na śmierć, mówimy: szkoda zapału, szkoda obłędnego poświęcenia, szkoda młodej głowy—i żałujemy was. A wy nie żałujecie tego ludu, którego się niby głosicie obrońcami. Urządziliście strajki fabryczne i przeciągnęliście już strunę tak, że pęknie, a jeśli ją potem fabrykanci nawiążą, to będzie jeszcze krótsza, niż była. Już tysiące ludzi mrze głód. A teraz chce wam się strajków rolnych, po których chleb drożeje i będzie go mniej. I kto na tem ucierpi? Znowu lud. Doprawdy, czasem trudno się oprzeć myśli, że wy doktrynę kochacie więcej od ludu.

A na to Laskowicz odrzekł jakimś twardym i tępym głosem:

— To jest wojna. Ofiary muszą być.

Groński zaś spojrzał mimowoli na niego i, ujrzawszy jego oczy, osadzone blizko jedno przy drugiem, pomyślał:

— Nie!... takie jednak oczy istotnie mogą patrzeć tylko wprost przed siebie i nie są w stanie objąć szerszego widnokręgu,

Czas jakiś jechali w milczeniu. Wstał lekki południowy wiatr i przynosił im kłęby kurzu wraz z zapachem końskiego potu. Z przydrożnych zarośli nadlatywały roje bąków i cięły tak konie, że furman co chwila ogarniał ich grzbiety biczyskiem i klął.

Nagle Groński zapytał:

— Ofiary! Ale jakiemu bóstwu składacie te ofiary? Do czego dążycie i czego chcecie?

— Chleba powszedniego dla ludu i powszechnej wolności.

— A tymczasem, zamiast chleba, dajecie mu kamień. Co zaś do wolności, to proszę pana, byś wziął pod uwagę dwie myśli. Pierwsza z nich da się wyrazić tak: Biada narodom, które kochają więcej wolność, niż ojczyznę. Naturalnie nie mówię o narodach podbitych, albowiem w takiem położeniu pojęcia wolności i ojczyzny stają się niemal identyczne. Ale pomyśl pan, co naprawdę zgubiło politycznie Polskę i co gubi obecnie Francyę, która w naszych oczach rozsypuje się jak beczka bez obręczy? A drugą myślą, która mi często przychodzi do głowy, jest: że wolność, przechodząca granice zakreślone przez pomyślność i bezpieczeństwo narodu, potrzebna jest tylko dla łajdaków. Będziesz pan zapewne uważał to ostatnie zdanie za szczyt zacofania, ale niemniej to jest prawda.

Na twarzy Laskowicza odbiło się jakby podejrzenie i obraza, lecz tak było widoczne, że Groński nie chce go dotknąć osobiście, tylko wygłasza pogląd ogólny, że jednak nie przerwał dalszej rozmowy.

— Wolność stowarzyszeń i syndykatów—rzekł—za pomocą których broni się proletaryat, nie znosi żadnych granic. Pan zresztą miesza pojęcia narodu i państwa—a, jako realiście, chodzi panu przedewszystkiem o państwo.

A Groński począł się śmiać:

— Ja realista?—powtórzył.—Ja do nich nie należę. To są ludzie nie głupi i po większej części dobrej wiary, ale popełniają jeden błąd. Oto wychodzą orać pod wiosenne zasiewy w grudniu, to jest wówczas, gdy lemiesz nie chwyta zmarzniętej ziemi. Albo, jeśli ktoś woli inne porównanie: kupują sobie letnie ubrania w czasie najtęższej zimy. — Nie wiem... może słońce kiedyś zaświeci i zrobi się ciepło, gdyż wszystko jest na świecie możliwe, ale tymczasem poodmrażają sobie uszy, a ubranie mole zjedzą.

I, myśląc już tylko o realistach, tak mówił dalej:

— Realiści chcą się liczyć z tą właśnie rzeczywistością, która nie chce się liczyć ani z nimi, ani z nikim innym. Bo przypuść pan, naprzykład, że temu stronnictwu jest na imię Piotr i że ten Piotr zwraca się do Rzeczywistości—zresztą zupełnie szczerze—i tak do niej przemawia: „Słuchaj, Dziewico! oto gotów jestem cię uznać, a nawet pokochać, ale ty natomiast pozwól mi trochę stanąć na własnych nogach, odetchnąć i rozprostować zbolałe kości". A Rzeczywistość odpowiada mu na to z całą uralską uprzejmością: „Piotrze, synu Piotra! wychodzisz z kwestyi, a zatem odbieram ci głos. Nie o to bowiem chodzi, byś mnie uznał, albo pokochał, ale o to, żebyś porozpinał i zdjął pewne ubranie, które, mówiąc nawiasem, może mi się przydać, a sam położył się napowrót na tej ławce; co zaś do reszty, zaufaj w moją siłę i mój bat".—Gdyby mnie słyszał jaki realista, możeby mi zaprzeczył, ale w duchu przyznałby mi słuszność, gdyż taki jest obraz rzeczy.

— Zgodzi się pan na to — zawołał z pewnym tryumfem Laskowicz—że my jedni bijemy po łbie tę Rzeczywistość.

— Wy ją niby bijecie,—odpowiedział Groński, — ale wszak kułak odskakuje od jej kamiennego łba i trafia w dołek własnego społeczeństwa, które traci do reszty oddech i mdleje. Wy przeto pomagacie nawet tej Rzeczywistości.

I tu, przypomniawszy sobie znów, co mówił o mrowisku i mrówkojadach, powtórzył to Laskowiczowi.

Lecz Laskowicz nie zgodził się na porównanie, uważając, że ma ono tylko pozory prawdy, gdyż stosunków ludzkich nie można mierzyć stosunkami w mrowisku. — Kto dąży do tego, by proletaryat uczynić potężnym, ten tem samem daje narodowi nową siłę, wystarczającą na odparcie napaści i zamachów. Tylko na tej drodze jest wszystko do odzyskania, choćby z tej prostej przyczyny, że się będzie miało gotowych sprzymierzeńców w proletaryacie narodów obocznych, które z wrogów staną się przyjaciółmi.

— To jest także ugodowość, tylko od dołu—rzekł Groński.

— A właśnie dlatego nieprzeparta i skuteczna, że od dołu. Bo słyszy się ciągle: Polska! Polska! Ale ci, którzy to co chwila powtarzają, łączą tę Polskę z rozmaitymi takimi przeżytkami, jak religia, kościół, konserwatyzm,— które już pokrywają się pleśnią—albo z trupami, które już gniją. My jedni łączymy Polskę z ideą potężną, młodą i żywotną, do której należy przyszłość, choćby dlatego, że stoi przy niej cała młodzież.

— Naprzód nie cała, ani nawet jej połowa,—odpowiedział Groński. — Powtóre, kościół już przeżył i jeszcze przeżyje niejeden prąd społeczny, a po trzecie, wasza idea jest tak stara, jak stara jest bieda na świecie. Jeśli zaś pan chcesz twierdzić, że ta postać, którą jej nadali Lasalle i Marks, jest nowa, to powiem panu tak: wasz dzisiejszy socyalizm ma istotnie jeszcze dość gęstą czuprynę, ale, gdy wyłysieje, nikt nie będzie mu tak urągał, jak młodzież.

— Pan mówi ciągle aforyzmami: na szczęście jednak aforyzmy, to jakby papierowe lampy, zawieszone na drzewach dyalektyki: w mroku je widać, przy świetle słońca gasną.

— A oto jest gotowy aforyzm, — odpowiedział, uśmiechając się, Groński. — Nie, panie, to, co ja mówię, ma inne znaczenie. Ja chcę powiedzieć, że wasze państwo socyalistyczne, jeśli je kiedykolwiek założycie, będzie takiem poddaniem osobistości ludzkiej urządzeniom społecznym, takiem wtłoczeniem człowieka w tryby i koła powszechnego mechanizmu, taką kontrolą i taką niewolą, że nawet dzisiejsze państwo pruskie jest w porównaniu świątynią wolności. I, oczywiście, rozpocznie się natychmiast reakcya.

(D. c. n.).

Jakież były te wpływy polskie? Cywilizacyjne, a nadewszystko pokojowe, jeżeli rusini stawali się polakami.

(D. c. n.).

## Z izb prawodawczych.

—o—

× Według wiadomości «Słowa» 10 maja odbyło się posiedzenie zjednoczonych Kół polskiego i litewskiego, na którem radzono nad sprawą chełmską, a także nad udziałem przedstawicieli Kół w posiedzeniach komitetu słowiańskiego.

W sprawie chełmskiej nie powzięto stanowczej uchwały, ponieważ tylko kilku posłów wypowiedziało się kategorycznie za rezygnacyą wszystkich polaków. Reszta zachowuje się tymczasem niezdecydowanie. Co do zjazdu słowiańskiego nie powzięto uchwały konkretnej dlatego, iż miano się wpierw naradzić z «gośćmi galicyjskimi», prawdopodobnie polakami, o czem «Słowo» nie pisze wyraźnie.

× Koło polaków z Rady Państwa na posiedzeniu w d. 9 maja postanowiło powstrzymać się ze stanowczemi uchwałami w sprawie rezygnacyi do czasu, aż się wyjaśni kwestya przedłużenia pełnomocnictw. Na posiedzeniu tem Korwin-Milewski już nie był obecny. Stanowisko swoje wobec Koła umotywował Korwin Milewski w liście do prezesa Koła, przesyłając kopię listu do redakcyi «Kuryera Lit.».

List ten brzmi:

«Nie mam powodu stawiać się na dzisiejsze posiedzenie Związku Kół Litwy i Korony, ponieważ nie uważam się więcej za członka Rady Państwa. Dziś wręczę Prezesowi Izby moją dymisyę, a treść jej pojawi się w prasie stołecznej i krajowej.

«Czynię ten krok bez porozumienia się z Kołem Litewskiem lub ze Związkiem dla następujących powodów:

«Upokarzające dla nas postanowienie Izby Wyższej z dnia wczorajszego jest prostym wynikiem uchwalonego w końcu stycznia przedłużenia naszych mandatów. Wyjawiona wczoraj przez Rząd niechęć do złamania praw zasadniczych dla tak błahej stosunkowo sprawy dowodzi, że, gdyby nie to przedłużenie mandatów, brakłoby materyalnie czasu między 28 stycznia i 16 marca (data upłynięcia trzechlecia od pierwszych wyborów do Rady) dla przeprowadzenia wówczas jeszcze utrzymywanego w tajemnicy projektu p. Pichno.

«Jeszcze przed Nowym Rokiem uprzedziłem Związek o jasnym dla mnie celu projektowanego przedłużenia mandatów. Związek zemną zgodził się, i wśród grupy centrum głosował przeciw wnioskowi. Jednak na posiedzeniu Rady Państwa dnia 28 stycznia wyłącznie przewagą swoich głosów, przy moim *votum separatum*, przeprowadził te przedłużenie, torując tem drogę dla p. p. Pichno i S-ka.

«Jakimi względami kierowali się p. p. członkowie związku, czy niezmierną uległością w sprawie własnej, życzeniem kolegów podejrzanej życzliwości, lecz bardzo wysokiego stanowiska, czy też pokusą uniknięcia jak można najdłużej kryteryum nowych wyborów, nie wiem; trzeciego powodu dojrzeć trudno.

«Jeno wiem, że jeden człowiek, który jasno widzi, patrząc prosto w cel, lepiej widzi, niźli dziesięciu ludzi, którzy patrzą w bok.

«Dlatego nie widzę potrzeby brania udziału w obradach, które, sądząc podług wcześniejszych przykładów, o ilebym uległ ich wpływowi, mogłyby mnie skierować na postanowienie zgoła niestosowne.»

## Z prasy rosyjskiej.

Odesłanie projektu p. Pichny do komisyi wywołuje cały szereg komentarzy w prasie rosyjskiej. „Słowo" petersburskie pisze:

«Jeszcze jeden cios otrzymuje delikatna tkanina stosunków polsko-rosyjskich! W sprawie, która wymaga szczególniejszego taktu i nadzwyczajnej subtelności, wszelki błąd sprowadza skutki złe i szkodliwe; a tymczasem ileż gorliwości włożono w to, ażeby taki błąd popełnić».

«Znowu ucierpiała powaga Rosyi w opinii wielu milionów jej poddanych i całej słowiańszczyzny zachodniej. I po co? Po to tylko, ażeby odebrać polakom i dodać rosyanom jeszcze 6 przedstawicieli w Radzie Państwa. Czyliż sprawa rosyjska wymaga w istocie takiej «protekcyi?»

I jakaż jest praktyczna wartość takiej „protekcyi"? Prawie żadna.

«O wiele ważniejszym — piszą «Ruskija Wiedomosti» — jest, jeśli wolno tak powiedzieć, symboliczny sens projektu. Jest to nowy punkt programu, który z taką miłością kultywują wszystkie sfery reakcyjne a który ma na celu stałe podtrzymywanie wszelkich antagonizmów narodowościowych zapomocą ucisku i gwałcenia ogólnego prawa i sprawiedliwości. I jeśli obecnie zachodzi tu mowa o możliwem pogłębieniu przepaści pomiędzy Rosyą a narodem polskim, to jest to tylko częściowe zastosowanie ogólnej zasady. Reakcya rosyjska jest ściśle związana z walką przeciwko tak zwanemu «niebezpieczeństwu obcoplemiennemu» — tą walką ona żyje i wysuwa ją zawsze wtedy, kiedy trzeba odsunąć na plan drugi rzeczywiście ważne, niecierpiące zwłoki zagadnienia w krajn.

«Ten tak nam dobrze znany sztandar wzniósł i p. Pichno — i złożył przed nim broń prezes rady ministrów. Dlaczego on tak postąpił — pozostawiamy to do wyjaśnienia tym organom, które wyspecyalizowały się w obronie «prawdziwiokonstytucyjnych i prawdziwie-postępowych poglądów p. Stołypina».

Jednakże „te organy" zachowują się tymczasem z pewną rezerwą i choć nie mają nic przeciwko przywróceniu „pogwałconych praw 17 milionów rosyan" (te miliony z każdym dniem wzrastają! niedawno było 15) wszakże wyraźnie swoich poglądów nie wygłaszają.

«Nie roztrząsamy obecnie — pisze «Gołos Moskwy» — ani treści projektu, ani kwestyi przedłużenia pełnomocnictw posłów od gub. zachodnich. Powiemy tylko, że poważnym argumentem przeciwko pośpiechowi w zmianie ordynacyi jest ten wzgląd, że obecna ordynacya jest tymczasowa i musi ustąpić nowej ordynacyi po wprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich».

„Nowoje Wremia" naturalnie ogromnie się cieszy i podkpiwa sobie z głosowania centrum.

«Przeciwnicy projektu szykowali się do walnej rozprawy i tylko w razie niepowodzenia mieli głosować za oddaniem do komisyi. Ale wmieszanie się premiera powikłało wszystkie plany».

Część centrum została „przekonana". Ale przegrano bitwę i dlatego, że opozycya nie mogła wykorzystać swoich sił krasomówczych. Za projektem miał przemawiać jeden, przeciwko — także jeden poseł.

«Z powodów niezrozumiałych pisze «Now. Wr.» — misyi tej podjął się ks. Aleksy Obolenskij, który swojem wystąpieniem z oryginalną teorya o destrukcyjnej sile idei narodowej w Rosyi dopomógł, zdaje się, do przegranej tych, którzy chcieli odrzucić projekt bez oddawania do komisyi».

O zamieszaniu w centrum pisze i „Riecz":

«Wystąpienie Stołypina zaskoczyło centrum niespodziewanie. Widocznie członkowie naszej izby wyższej nieuważnie czytają «Rossiję». Bo wiedzieliby, że trzeba się przygotować nie do odrzucania projektu prawicy, a do oddania go do komisyi».

(j.).

### Posiedzenie rady miejskiej z dnia 12-go maja.

Przewodniczy p. Djakow. Na galeryi tłumy publiczności, zainteresowanej w rozstrzygnięciu kwestyi gimnazyum Walkera.

Wśród radnych ogólne podniecenie. Zebranie rozpoczyna się rozpatrzeniem kilku spraw kanalizacyjnych, których właściwie nikt nie słucha. Między innemi uchwalono nabyć od Ławry dwie dziesięciny gruntu dla urządzenia tam filtrów kanalizacyjnych, urządzając zamiast zapłaty gotówką sieć kanalizacyjną w obejściu klasztoru. Skarga pp. Dobrynina i Ekstera na nieprawidłowe prowadzenie robót kanalizacyjnych została odrzucona.

**Sprawa gimnazyum Walkera.**

Rada przechodzi do sprawy nabycia gimnazyum Walkera. Prezydent miasta odczytuje 2 deklaracye — radnych, żądających ponownego rozpatrzenia sprawy, i rodziców uczniów gimnazyum z prośbą o nabycie gimnazyum. Do ostatniej deklaracyi została dołączona gotówka, uzbierana przez rodziców, w kwocie przeszło 5 tys. rb.

Po odczytaniu deklaracyi p. Djakow oświadcza, że, aby uniknąć jednej z dwóch ewentualności: 1) odrzucenia projektu nabycia na własność gimnazyum i skazanie przez to 400 uczniów na tułanie się po kancelaryach gimnazyów rządowych, z powodu zamknięcia ich uczelni, lub 2) nabycia gimnazyum na własność miasta, co znowu sprzeciwia się bezpośrednim celom miasta — stwarzania ognisk oświaty elementarnej, należy przyjąć trzeci, może sztuczny, ale pośredni wniosek. Miasto udziela subsydyum w ciągu 3 lat prywatnej osobie, ofiarowując na ten cel po 5 tys. rb. rocznie, i gimnazyum pozostaje w prywatnych rękach, nie podlegając ogólnym przepisom dla rządowych gimnazyów (*przyp. red.* normy dla obcoplemieńców, wykłady języków ojczystych etc.). Po 3 latach miasto będzie miało możność kupienia gimnazyum, w ciągu zaś tego czasu: 1) zostanie wyświetlona strona finansowa interesu, 2) może zyskać siłę prawną nowa ustawa dla gimnazyów, dopuszczająca do udziału w radzie gospodarczej 4-ch przedstawicieli miasta, oprócz kuratora honorowego, który w niej przewodniczy, 3) gimnazyum pod kierownictwem rutynowanego pedagoga zmieni swój charakter, obecnie pozostawiający wiele do życzenia. P. Djakow porozumiewał się co do tego projektu z kuratorem, który zasadniczo wyraził swą zgodę na powyższą kombinacyę, oraz proponował dyrektorowi gimnazyum, p. Dorofejewowi, nabycie gimnazyum, na co ten określonej odpowiedzi nie dał.

Do głosu zaczynają się zapisywać mówcy. Pierwszy zabiera głos p. Ślusarewski, — mówca jest za odrzuceniem wniosku prezydenta miasta i za kupieniem gimnazyum. To samo popiera i p. Szeftel, zaznaczając przytem, że surowy rygor gimnazyów rządowych zupełnie jest usprawiedliwiony.

Trzeci z kolei zabiera głos p. Cytowicz. W długiej, lecz ścisłej i nadzwyczaj rzeczowej przemowie mówca podaje bezwzględnej krytyce politykę okręgu naukowego, zdążającego do zamykania gimnazyów prywatnych, system gimnazyów rządowych, już na wstępie demoralizujących dzieci egzaminami konkursowymi — „tą rzezią niewiniątek płci męskiej". Gimnazya prywatne znalazły podatny grunt w Kijowie, zaczęły się rozwijać, przyjmują one te same dzieci, wyrzucone poza mury gimnazyów rządowych, dają one możność kształcenia się nie według stęchłej rutyny rządowej — i oto okręg naukowy zaczyna walkę z niemi. Jedne się zamykają, do innych są wyznaczeni dyrektorzy rządowi, a pierwszą konsekwencyą takiej nominacyi jest upadek gimnazyum, wydalenie z niego uczniów, dotychczas robiących tam świetne postępy, rzucenie tłumów dzieci na wszystkie pokusy wielkiego miasta. Dziś przyszła kolej na gimnazyum Walkera.

Kurator chce w tym razie za plecami rady miejskiej prowadzić dalej rozpoczęte dzieło zniszczenia — a na to rada pozwolić nie może. Lepiej niech to gimnazyum zostanie zamknięte, niech wreszcie w ministeryum zapytają — co to jest za pogrom uczelni, niech temu kres położą, zanim przyjdzie kolej na pozostające jeszcze uczelnie prywatne. W każdym razie rada miejska, instytucya społeczna nie powinna wchodzić w żadne pertraktacye z ministerstwem, zabijającem wszelką inicyatywę prywatną, wszelkie przejawy życia. Jedyną odpowiedzią, która może być daną kuratorowi, jest: „plujecie nienawiścią, zabijacie młodzież".

Odpowiada mówcy p. Burczak. Wychodząc z założenia, że system wychowania w gimnazyach rządowych nie może źle wpłynąć na dzieci, że ministeryum oświaty widocznie ma swoje racye zamykania gimnazyów prywatnych, krytyka których nie wchodzi w zakres kompetencyi rady miejskiej, p. Burczak wskazuje na to, że jedną z przyczyn odrzucenia projektu nabycia gimnazyum były pogłoski o jakoby mającem potem nastąpić zamknięciu innych gimnazyów prywatnych. Mówca osobiście udał się do kuratora i otrzymał od niego na piśmie zaprzeczenie tym pogłoskom, które zresztą, według zapewnienia kuratora, nawet do niego nie dochodziły (p. Dobrynin: bo szły one w przeciwnym kierunku!). Oprócz tego kurator zapewnia, że nie będzie stawiał przeszkód pomyślnemu rozstrzygnięciu przez ministeryum sprawy szkoły im. Hruszewskiego (od tej kwestyi uzależniali niektórzy radni swą zgodę na nabycie gimnazyum).

P. Burczak proponuje przyjąć projekt nabycia gimnazyum. To samo popiera i p. Jaroszewski, żądając tylko rozpoczęcia starań, aby dyrektor gimnazyum miejskiego był mianowany po uprzedniem porozumieniu się kuratora z radą miejską.

Przed zbytnią wiarą w zapewnienia kuratora ostrzegają radę p. Brzozowski i Demczenko. Pierwszy zwraca uwagę na to, że kurator i dziś nie zamyka szkół — on tylko stwarza warunki takie, że właściciele ich, usunięci od kierownictwa szkołą, pozbawieni wszelkich zysków materyalnych, zmuszeni są zamykać je sami. Wiadomo już, że Petr opuścił swe gimnazyum i zajął katedrę profesora w uniwersytecie warszawskim, a Naumenko przekształca swoje na szkołę handlową. Co do obietnicy niestawiania przeszkód oddaniu do rozporządzenia miasta funduszu na szkołę Hruszewskiego — nie jest to żadną rekompensatą dla miasta, bo kurator nie obiecał poprzeć tej sprawy, a niewiadomo, jak na nią zapatruje się ministeryum. P. Demczenko stwierdza, że kurator na poufnej naradzie u gen.-gubernatora powiedział: „jeśli kupicie gimnazyum Walkera, uczniów, którzy będą wam płacili więcej niż po 120 rb. rocznie wam nie zabraknie. Ja zamknę gimnazyum Naumenki i Petra, a miasto ich przyjmie do równoległych klas swej uczelni".

Reasumując dyskusyę, p. Djakow jeszcze raz ostrzega radę przed zbytnią pochopnością do ustępstw, następstwem których może być zupełne zabicie prywatnej inicyatywy, i poddaje pod głosowanie swój wniosek. O zakończeniu posiedzenia już podawaliśmy.

## Z kijow. komitetu ziemskiego.

—o—

Na następnem posiedzeniu dnia 12-go maja debatowano nad sprawami technicznemi i oświatowemi.

Sprawozdanie z działalności technicznego nadzoru ziemskiego wykazuje, że w roku 1908 inspektorzy powiatowi dokonali 290 robót różnego rodzaju na sumę 873,898 rubli. Utrzymanie technicznego personelu kosztowało 57,940 rubli, co stanowi 6,3 proc. ogólnych kosztów robót.

P. Łastoczkin uważa, że ziemski personel techniczny jest zbyt liczny i przemawia za jego zmniejszeniem.

Sprzeciwia się temu członek zarządu ziemskiego, ks. Kudaszew, sprostowując na mocy danych cyfrowych twierdzenie swego przedmówcy.

P. Niewierow zapytuje — co ziemstwo zrobiło dla ulepszenia dróg wiejskich.

Ziemscy inżynierzy zajmują się tylko poprawą traktów głównych, do których można się przedostać drogami ubocznemi. Jeśli więc te ostatnie nie zostaną ulepszone, zdaniem mówcy, koszta naprawy głównych traktów nie mają racyi bytu. Personel techniczny ziemski powinien służyć radą i kierownictwem ludności włościańskiej przy poprawianiu dróg wiejskich. Na to prezes zarządu ziemskiego wskazuje, że utrzymywanie w porządku dróg wiejskich nie wchodzi w zakres obowiązków ziemstwa.

Komitet uchwalił:

1) przyjąć na ogólny rachunek ziemstwa część kosztów utrzymania dróg;

2) polecić zarządowi ziemskiemu opracować kosztorysy robót celem zmniejszenia pracy przy układaniu ogólnego preliminarza budżetowego;

3) udoskonalić doświadczenia ze sposobami osuszania błot i brukowania dróg;

4) w miarę możności i środków zająć się ulepszeniem dróg wiejskich.

Następnie komitet przyjmuje wnioski w sprawie periodycznego zwiększania wynagrodzenia nauczycieli wiejskich.

Wyjaśniono, iż w ciągu 5 lat z powodu złych warunków materyalnych 56 proc. nauczycieli wiejskich i 65 proc. nauczycielek podało się do dymisyi. Wniosek został przyjęty z poprawką w jego uzasadnieniu.

Na wniosek kuratora kijowskiego okręgu naukowego komitet asygnuje 600 rubli na organizacyę kursów letnich ogrodnictwa i ogrodownictwa pod warunkiem, że na kursa zostanie przyjętych 6 nauczycieli ziemskich. Na żądanie zarządu ziemskiego wyasygnowano środki na pokrycie kosztów ułożenia projektu sieci szkolnej.

Pod dyskusyę został poddany wniosek p. Rewy w sprawie budowy szkół. Wnioskodawca proponuje zamiast dwuklasowych szkół wznosić jednoklasowe, ponieważ ostatnie kosztują taniej.

Temu żądaniu sprzeciwia się zarząd ziemski, twierdząc, że budowa jednoklasowych szkół, składających się z 2 pokoi, jest mniej dogodną dla ziemstwa, niż dwuklasowych, składających się z 3 lub 4 pokoi.

Wówczas kiedy lokal dla jednego kompletu w pierwszych kosztuje 4,250 rubli, w drugich do 3,750 rubli.

W dyskusyi p. Rewie robią zarzut, że zwalcza on projekt zarządu, który sam tak gorąco popierał przed 2 laty.

Wówczas p. Rewa twierdził, że szkoły jednoklasowe są raczej szkodliwe dla ludności, ponieważ tworzą one nie alfabetów, lecz półalfabetów. P. Rewa tłómaczy się tem, że kiedy oglądał szkoły dwuklasowe, zbudowane przez ziemstwo, to przyszedł do wniosku, że zbyt one drogo kosztują. O ile jednak można udowodnić, że w istocie są one tańsze od jednoklasowych — p. Rewa cofa swój wniosek.

W końcu zebrania komitet przyjmuje pod opiekę ziemstwa szkołę ludową we w. Romanów-Chutor pow. lipowieckiego i odrzuca propozycyę zarządu nabycia sadyby w majątku banku włościańskiego, Litwinówce, pow. kijowskiego dla urządzenia tam szkoły ziemskiej.

## Mały fejleton.

„Kijewskija Wiesti" urządziły w kwestyi Chełmszczyzny rodzaj ankiety, a pierwszym na wezwanie pospieszył z odpowiedzią niejaki pan Łokot', sądząc z nazwiska — małorosyanin...

Kwintessencya jego rozumowań sprowadza się do — następującej tezy: —

„O ile włościanie-polacy będą przeciwni wzmożeniu się rusyfikacyi, o tyle włościanie małorosyjscy staną po jej stronie..." Bo — „zamiana polonizacyi rusyfikacyą przedstawia w ostatecznym rezultacie zjawisko prędzej dodatnie, niż ujemne..." Tembardziej, że — „prawosławie, wiara przodków-haliczan, będzie korzystała ze stanowiska jeszcze bardziej panującego..."

Gdybym nawet był człowiekiem złym i chciał nad panem Łokotiem się znęcać, nie potrzebowałbym tego czynić..

Pan Łokot' znęca się — sam nad sobą... drżąc z obawy... przed polonizacyą.

Nieszczęśliwy człowiek!...

Doprawdy nie wiedziałem, że jesteśmy tak bardzo z pozoru groźni, że nasza siła pozbawia innych ludzi... przytomności.

Ano...

W każdym razie p. Łokot' dał nowy i ciekawy przyczynek do psychologii pewnych nastrojów...

Chociaż zresztą nie nasza to sprawa...

Strzedz, sprawdzać i mierzyć pana Łokotia jest obowiązkiem małoruskiej „Rady"...

Bo kto to wie?

Powiadają, że nie każdy łokieć jest dobry i *ne każda mirka sprawedływa*.

Bywają „mirki" z dnem wypukłem i z dnem... dziurawem.

Jeżeli dwie „biedy" dwoma temi miarkami mierzyć: to jedna urasta nad prawdę, a drugiej — jakby nie było...

**Czarny Jegomość.**

## KRONIKA.

— **Z wydziału letnisk.** Przypominamy osobom interesowanym, że jutro t. j. w piątek dnia 15 b. m. o godz. 6 po południu w lokalu T-wa Dobroczynności odbędzie się zebranie spacerowe, na które proszeni są: panowie z komitetu organizacyjnego i młodzież pragnąca przyjąć udział w komitecie pomocniczym.

— Zawiadamiamy również, że dziś o godz. 12 w nocy odjeżdżają 2 partye dzieci: 20 dziewczynek i 10 chłopców do Kumanowiec, majątku pp. Kumanowskich, którzy otaczają dziatwę prawdziwie rodzicielską opieką i troskliwością.

— **Lud Boży.** Wyszedł z druku Nr 19 „Ludu Bożego" i zawiera: 1) Przykłady pouczające. 2) Wróżbice i wróżbiarki. 3) Zaszumiały... wiersz Maryi Konopnickiej. 4) Szkice astronomiczne (dok.). 5) Pod pruskim pręgierzem, obraz dramatyczny p. Janinę Górską. 6) Z minionych dni (wyciąg z pamiętnika) p. Wł. Leszczyńskiego. 7) Błędy językowe. 8) Wiadomości kościelne. 9) W sprawie ozdoby kościołów. 10) Co słychać o Dumie. 11) Z tygodnia. 12) Wiadomości krajowe. 13) Kronika miastowa. 14) Telegramy. 15) Żarty.

Dodatek I „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę Zesłania Ducha św. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II „Gazetka dla Dzieci" zamieszczono: 1) Dwa promyki. 2) W maju, wiersz. 3) Romcio o Tomciu, opowiadanie. 4) Mądry kot. 5) Bania, wiersz. 6) Co to nasz Joziek ze swoją gazetką robią?

— **Napad na dwór.** Dnia 10 maja w majątku Staniłówka został dokonany zbrojny napad w nocy na pp. Bądarzewskich. Złoczyńcy wdarli się przez okno, dali 7 strzałów do śpiących i nie raniwszy nikogo uciekli bezkarnie.

— **W sprawie gimnazyum Walkera.** Rodzice uczniów uczęszczających do gimnazyum Walkera zwrócili się do gubernatora z prośbą zbiorową o wpłynięcie na to, aby prezydent miasta na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej oddał pod głosowanie radnych sprawę nabycia przez miasto wzmiankowanego zakładu naukowego. Naczelnik gubernii uczynił prezydentowi stosowne przedstawienie.

— **Wzrost dochodów z podatku od jadłodajni.** Zarządzający kijowską izbą skarbową przedstawił naczelnikowi gubernii swoje wnioski w sprawie preliminarza dochów i rozchodów m. kijowa na rok 1909. Między innemi zarządzający izbą zwraca uwagę na nadzwyczajny wzrost dochodów z podatku, opłacanego przez różnego rodzaju jadłodajni: w r. 1907 dochód ten wynosił 109 tys. rub., w r. 1908 — 128 tys. rub. w roku zaś bieżącym dochód z tego źródła przewidziany jest w sumie 140 tys. rub. Tak szybki wzrost nie może być uważany za zjawisko dodatnie, gdyż prowadzi zwykle do nagłego obniżenia się dochodu tego do minimum, z powodu zamknięcia wielu naraz przedsiębiorstw restauracyjnych. Zasługuje przytem na uwagę repartycya ogólnej sumy podatku od jadłodajni według kategoryi zakładów restauracyjnych w porównaniu z rokiem 1908. Na zakłady restauracyjne z prawem sprzedaży trunków bez jakichkolwiek ograniczeń co do sposobu sprzedaży i ceny w 1908 roku przypadało podatku 80 tys. rub. w roku 1909 — 75 tys. rub. Na zakłady z prawem przedaży napojów wyskokowych w naczyniach opieczętowanych, po cenie skarbowej wypadało podatku: w 1908 roku — 25 tys. rub., w 1909 — 28 tys. rubli. Na zakłady nie posiadające prawa sprzedaży trunków (kuchnie, kawiarnie, mleczarnie) wypadało: w 1908 r — 12 tys. rub., w 1909 r. — 15 tys. rub. Na piwiarnie — w 1908 r. 12 tys. rub., w 1909 r. — 15 tys. rub.

Z powyższego wynika, że suma podatku, płaconego przez jadłodajnie, zwiększa się w zakładach, nie mających prawa na sprzedaż trunków, jak kuchnie („stołówki"), mleczarnie tak niezbędne dla mniej zamożnej klasy ludności. Wysokie opodatkowanie tych zakładów najwięcej odbija się na kieszeni i żołądkach szerokich mas ludności miejskiej.

— **Rewizya na kolejach.** Dla zrewidowania ksiąg rachunkowych i gotówki kas oszczędnościowych w zarządzie i na stacyach Poł.-Zach. kolei żel. wydelegowani zostali: rewizor Rozental, pomocnik jego Jabłoński i urzędnik ks. Szachowski.

— **Bilety wejścia do ogrodu Botanicznego.** W poniedziałki, środy i piątki kancelarya i korytarz uniwersytetu wciąż są przepełnione publicznością domagającą się biletów wejścia do ogrodu Botanicznego. Dotychczas już zostało wydanem około 4,000 biletów, a w tej liczbie bardzo dużo biletów familijnych dla 5 i 7 osób. Przy wydawaniu biletów poczyniono pewne utrudnienia, polegające na tem, że każda jednostka za jednym razem może otrzymać tylko jeden bilet pojedyńczy lub też familijny. Ta sama osoba drugiego biletu otrzymać nie może, chociażby okazała paszport, wydany na imię innej osoby. Z tego powodu przy stoliku z biletami często bywają utarczki i dają się się słyszeć głosy więcej niż niezadowolenia, że dla otrzymania drugiego biletu trzeba znowu parę godzin stać w kolejce.

— **Nowe linie tramwajowe.** Zarząd T-wa tramwajowego przesłał do zarządu miejskiego projekt nowych linii tramwajowych. Jedna z nich ma być przeprowadzoną na Bibikowskim Bulwarze między targiem Halickim a bramą Tryumfalną (z drugiej strony ulicy), zadaniem jej jest udogodnienie komunikacyi z politechniką. Oprócz tego T-wo prosi o pozwolenie na ułożenie torów specyalnie dla linii, łączący Kreszczatik z dworcem kolei na Bibikowskim Bulwarze na przestrzeni między ul. Pirogowską a Bezakowską. W tem miejscu linia jest wspólna dla tramwaju politechnicznego i funduklejowskiego, co znacznie utrudnia ruch wagonów.

— **W sprawie bruków.** Kamień, przeznaczony na bruki kijowskie, obecnie naładowuje się w Szwecyi na parostatki, które go przewiozą do Libawy, skąd koleją będą one przesłane do Kijowa.

— **Z rady miejskiej.** Z powodu dzisiejszej galówki, wczorajsze posiedzenie rady miejskiej zostało odłożone do dnia 15 maja. Będzie na niem rozpatrywana kwestya rozpoczęcia dochodzenia sądowego przeciw wykonawcom testamentu Diehtierewa.

— **Nowy prezes T-wa wodociągów.** Prezesem tymczasowym T-wa wodociągów na miejsce p. D. Margolina, został inżynier F. Essen. Wybory prezesa zarządu zostaną dokonane na najbliższem walnem zebraniu akcyonaryuszy T-wa.

— **Nowe pismo.** Wczoraj wyszedł z druku pierwszy numer nowego porannego pisma codziennego p. n. „Kijewskaja Poczta". Jest to pierwsza próba wydawania w Kijowie groszowego, przystępnego dla szerokich warstw ludności dziennika. Kierunek pisma — postępowy, podpisują je redaktorowie Baczyński i Grigorjew.

— **Z komitetu ziemskiego.** Sesya komitetu ziemskiego dziś trwa w dalszym ciągu. Posiedzenie dzisiejsze rozpocznie się o 2-ej.

— **Odłożona narada.** Naznaczona na wczoraj narada rodziców uczniów gimnazyum Walkera nie przyszła do skutku, ponieważ gubernator polecił prezydentowi miasta poddać pod głosowanie na posiedzeniu rady miejskiej w piątek wniosku o nabyciu przez miasto gimnazyum i z powodu tego, sprawy nie można uważać za rozstrzygniętą. Następna narada odbędzie się w sobotę, w lokalu gimnazyum o god. 6-tej po południu.

### OSOBISTE.

Dziś wieczorem dowodzący wojsk. gen. por. Iwanow wyjeżdża do Mohylowa podolskiego.

— BÓJKA zawiązała się onegdaj w domu Nr 26 przy ul. Iwanowskiej między Matiuszejnową a Bobrzyńską i Stepanową. Podczas bójki M-owa próbowała zadać swym przeciwniczkom ciosy kindżałem, ale w porę została rozbrojona.

— TROSKLIWA MATKA. Na placu Halickim jakaś kobieta poprosiła włościankę Chanową o potrzymanie jej dziecka. Chanowa spełniła prośbę, ale troskliwa matka więcej się już nie pokazała. Dziecko jest w cyrkule bulwarowym.

— NAPAD W POCIĄGU. Onegdaj w nocy w pobliżu st. «Nieżyn» w drugiej klasie pociągu Nr 6, idącego z Kijowa, jakichś dwóch rabusiów skradło śpiącemu pasażerowi portfel z pieniędzmi. Podróżny zaczął krzyczeć i złoczyńcy, strzelając z rewolwerów do nadbiegających konduktorów, wyskoczyli z biegnącego pociągu. Pociąg zatrzymano i jednego ze złoczyńców schwytano, ale już bez portfelu i rewolweru.

— KRADZIEŻE. Ze sklepu Choroszańskiego przy Kreszczatiku popełniono kradzież zegarków i budzików na sumę 3,000 rb. Jako podejrzanych o kradzież zaaresztowano stróża B. Ryszkowa, nocnych stróży T. Ihnatowa i P. Grabeluka i odźwiernego Z. Jarenczuka.

— Z warsztatu ślusarskiego O. Czużelisa przy Kreszczatiku Nr 52 skradziono instrumentów na 50 rb.

— W domu Nr 7 przy ul. Policyjnej okradziono na 67 rb. mieszkanie W. Dziekońskiego.

— Na Kreszczatiku jakiś rabuś wyrwał p. Aleksandrowiczowej torebkę i zaczął z nią uciekać, został jednak zaraz schwytany.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W kawiarni Udziałowej spadł na głowę studenta Dunajewskiego elektryczny wentylator. Student został mocno potłuczony, lekarz «Pogotowia» opatrzył poszkodowanego.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na przechodzącą onegdaj Kreszczatikiem panią Parfeniewą najechał cyklista P. Sorobin, a najechał widocznie z dużą siłą i rozpędem, p. P. bowiem odniosła poważne potłuczenia, a oprócz tego podarła sobie suknię, wartości 100 rb.

— ZWŁOKI dziecka tygodniowego znaleziono w ogródku domu Nr 42 przy ul. Wwiedeńskiej; drugi trupek — 5 miesięcznej dziewczynki znaleziono w dziedzińcu domu Nr 1 przy ulicy Lwowskiej. Oba trupy odesłano do prosektoryum.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 10 przy szosie Kadeckiej Marya D. zażyła soli cukrowej, «Pogotowie» jednak uratowało życie desperatce.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Stójkowy zaaresztował N. Chondreniuka, przy którym znaleziono różne rzeczy, skradzione w jednem z mieszkań w domu Nr 39 przy ul. Karawajowskiej.

— Zaaresztowano 13-letniego złodzieja, Z. Ancewicza, który skradł p. M. Braunowej złoty zegarek.

— U mieszkającego w domu Nr 12 przy ul. Włodzimierskiej P. Kisilewa policya śledcza znalazła i odebrała drogi bardzo pierścionek, zgubiony przez p. Joannę Jackowską. Okazało się, że K. znalazł ten pierścionek i przywłaszczył go sobie.

— ZA ZNALEŹNE. Przed kilku dniami woźnica Tabak znalazł na Bibikowskim Bulwarze, jakeśmy donosili, worek z pieniędzmi. Odniósłszy go na policyę, znalazca zażądał za znaleźne trzeciej części, czyli 333 rb. Tymczasem artel kolejowa, której członek zgubił ten worek, zaproponowała Tabakowi 200 rb., dowodząc, że «dla biednego człowieka — woźnicy i 200 rb. dosyć». Tabak odmawia podobno przyjęcia tych pieniędzy i domaga się wypłacenia mu bodaj na drodze sądowej przysługujących mu 333 rb.

— WYSŁANIE ŻOŁNIERZY NA KURACYĘ. Szpital wojskowy wysłał wczoraj do Sławiańska na kuracyę 32 szeregowców, chorych na reumatyzm. Po powrocie tej partyi wysłaną zostanie druga, licząca 40 żołnierzy.

— AGENT ŚLEDCZY — MORDERCĄ. Niedawno podawaliśmy wzmiankę o wydaleniu ze służby agenta śledczego, Pokorskiego, za wymuszanie pieniędzy od p. Hałaburdy. Otóż ten właśnie Pokorski popełnił przed paru dniami morderstwo, a stało się to tak: W dn 9 maja po południu Pokorski w otoczeniu 2 mężczyzn i 2 kobiet urządził sobie majówkę w lesie za Nikolską-Słobódką. Na majówce były oczywiście napitki, no i towarzystwo wpadło w nadzwyczaj dobry humor, przejawiający się, nawiasem mówiąc, w nieco przykry dla innych sposób, bo w biciu przechodniów. Najprzód pobili dorożkarza Carfosa, za to, że nie chciał ich powieść, następnie zaś rzucili się na drugiego — E. Triapyszkę. Gdy ten próbował stawić opór — Pokorski wydobył nóż i w jednej chwili wpakował go między łopatki dorożkarza; cios był śmiertelny i Triapyszko po paru minutach wyzionął ducha. Morderstwo to popełnione zostało w biały dzień, w oczach licznej publiczności. Tłum wzburzony do najwyższego stopnia zaczął bić towarzyszy Pokorskiego, on sam jednak zdołał umknąć od samosądu i później dopiero policya, ująwszy tamtych czworo, zaaresztowała i jego. Obecnie wszyscy są już w rękach policyi. Okazuje się, że Pokorski wyróżniał się swymi postępkami w Odesie i Ekaterynosławiu, gdzie również pełnił służbę w wydziałach śledczych. W ostatniem mieście popełnił nawet podobno jakieś przestępstwo kryminalne.

### Z SĄDÓW.

*Napad na cukrownię Maryińską.*

(Ciąg dalszy).

Po wyjaśnieniach Justyna Żuka składali zeznania urzędnicy biura cukrowni — naoczni świadkowie napadu, niektórzy zas, jak buchalter Gembalski i kasyer Własjew, osobiście poszkodowani. Zeznania ich zgadzają się we wszystkich szczegółach z odpowiedniemi ustępami aktu oskarżenia. Następnie zeznaje kilku urzędników policyi, którzy prowadzili dochodzenie wstępne, poszukiwania i dokonali aresztowań niektórych oskarżonych. Głównie działali komisarze Trunow i Kulicki; ten ostatni wykrył i aresztował winnych napadu i ograbienia Piotra Klimenki we wsi Werbówce, pow. winogrodzkiego, poczem udało mu się zdemaskować całą szajkę, która zamordowała inguszów i ograbiła kasę cukrowni. Urzędnicy ci szczegółowo opowiedzieli cały przebieg dochodzenia i okoliczności aresztowania niektórych członków bandy.

Kilku świadków — włościan wyjaśniło niektóre drugorzędne szczegóły potwierdzające dane śledztwa pierwiastkowego, między innemi o znalezieniu w rowie we wsi Tiusta karabinu, zabranego jednemu z zabitych w kantorze cukrowni ingusze, dzięki czemu dowiedziano się o udziale w napadzie Sawiwskiego, gdyż do karabinu była przywiązana chustka jego ciotki.

Dalej składają zeznania komisarz Lubczenko i inni urzędnicy policyi, którzy uczestniczyli w bitwie z bandytami we wsi Małej-Śmiełance dn. 21 stycznia r. b. W chacie włościanina Terebienki zamknęli się dowódzca bandy Justyn Żuk i Terentyj Sztepa i przez całą noc stawili opór policyi. Po przybyciu wojska Sztepa zastrzelił się, Żuk zaś oddał się w ręce władz.

Przedstawiciel oskarżenia probuje wyjaśnić, ile osób strzelało do policyi z chaty Terebienki, gdyż kwestya ta jest bardzo ważną w stosunku do oskarżonych Terebienki, Ponomareńki i Kałasznika, którzy znajdowali się w oblężonym domu, obecni zaś nie przyznali się do winy, ani co do stawienia oporu zbrojnego policyi, ani co do ukrywania Żuka i Sztepy. Według słów Terebienki, wracając w dn. 21 stycznia z m. Śmiły, spotkał on na drodze dwóch nieznanych ludzi, na prośbę których podwiózł ich do wsi, a następnie zgodził się wziąć do siebie na nocleg. W nocy obudziło go wołanie policyantów, aby utworzył drzwi chaty, lecz nieznajomi nie pozwolili mu tego zrobić, każąc mu schować się za piec, gdzie przesiedział przez cały czas bitwy i dopiero rano wyszedł na dwór z rodziną po poddaniu się rozbójników.

Na pytanie, skąd u niego na strychu znalazł się kindżał oskarżony nie umiał dać odpowiedzi, żeby dostać się na strych, trzeba było przystawić drabinę, nieznajomi zas tego nie zrobili i przez cały czas przebywali w izbie. Analogiczne wyjaśnienia co do kindżału dał oskarżony Ponomarenko.

Mieszkał on u Terebienki przez 5 miesięcy. Dn. 21 stycznia, powrócił z roboty pod wieczór. Wkrótce po nim przyjechał ze Śmiły Terebienko, za którym przyszedł sąsiad ich Kałasznik z prośbą aby Ponomarenko, który wybierał się do Ekaterynosławia, zabrał go z sobą. W tem usłyszano dobijanie się do drzwi. Ponomarenko wyszedł do sieni i tam zobaczył dwóch nieznajomych, którzy grożąc rewolwerami kazali mu powrócić do chaty. Zmuszony strachem do posłuszeństwa schował się z żoną i Kałasznikiem za piec, gdzie przesiedzieli przez całą noc. Usłyszawszy nad ranem krzyki: «poddajcie się», wszyscy wyszli z chaty. Oskarżony Kałasznik potwierdził we wszystkiem zeznanie Ponomarenki.

Świadkowie konstatują, że ogień ze strony bandytów był bardzo gęsty; strzelano z różnych okien domu, tak że miało się wrażenie, że strzela więcej, niż dwóch ludzi, lecz kategorycznie tego stwierdzić niemożna. Oblężeni strzelali z przerwami, głównie wtedy, gdy policyanci zbliżali się do chaty. Pomimo to nikt ze strażników nie został raniony.

Oskarżony Justyn Żuk daje w tej kwestyi następujące wyjaśnienie: po wykryciu przez policyę głównej kwatery szajki w pobliżu m. Horodyszcze, on z towarzyszem Sielanką, uciekając, spotkali wracającego ze Śmiły Terebienkę i uprosili go, aby dowiózł ich do Małej Śmiełanki i ofiarował im nocleg u siebie. Przyłączył się do nich wtedy drugi towarzysz Chomenko, który doniosł policyi, że oni nocują u Terebienki. «Okazuło się», mówi Żuk: «że Chomenko był prowokatorem; Terebienko zaś o niczem nie wiedział i wypadkowo popadł w nieszczęście». Gdy w nocy przyszła policya, Żuk z towarzyszem rzeczywiście nie pozwolili Terebience, Ponomarence i Kałasznikowi wyjść z domu, kazali im schować się i rozpoczęli walkę.

«Widzieliśmy, ciągnie oskarżony, że jesteśmy ze wszystkich stron otoczeni przez policyę, inguszów i wojsko i widzieliśmy, że ratunku już dla nas niema, lecz zaczęliśmy śpiewać rewolucyjne pieśni i odpowiadać strzałami. Z pewnych względów nie powinniśmy byli jeszcze umierać i zaczęliśmy naradzać się, czyby się nie poddać. Wtedy zauważyłem koledze, że o ile się poddamy, możemy być wzięci na tortury; czy pewny jest, że nie powie wtedy czegoś niepotrzebnego? Tamten odpowiedział, iż nie jest zupełnie pewny siebie i pożegnawszy się ze mną, zastrzelił się, poczem ja się poddałem».

Obawy Żuka być może nie były pozbawione pewnej podstawy, gdyż niektórzy z podsądnych rzeczywiście skarżyli się przed sądem, że podczas badania byli bici przez policyę. Według słów oskarżonych, rozbierano ich do naga wkładano na plecy mokre rogoże, poczem bito gumowemi laskami.

(d. c. n.).

### Ze sportu.

—o—

*Zlot wioślarzy.*

Jak zwykle w Zielone Święta w Ciechocinku odbędzie się doroczny zlot wioślarski, w którym wezmą udział zaprzyjaźnione towarzystwa wioślarskie z Warszawy, Włocławka, Płocka, Kalisza, Łomży i Konina. Spodziewany jest też udział gości z Wielkopolski i członkowie klubu z Poznania.

Członkowie towarzystw miast nie leżących nad Wisłą, o ile chcą korzystać z łodzi innych towarzystw, znajdujących się nad Wisłą, winni za pośrednictwem swego komitetu uprzednio zamówić łódź.

W główny dzień zlotu 31 maja, odbędzie się w Ciechocinku zabawa, urządzona przez miejscowe Towarzystwo dobroczynności i straż ochotniczą ogniową, w program której wejdą: ćwiczenia gimnastyczne, śpiew chórów i t. p. Do udziału w wykonaniu programu wezwano też wioślarzy.

## Ostatnie wiadomości.

**Lokaut 110,000 górników.** Olbrzymi lokaut ma przyjść do skutku w Walii południowej. Właściciele kopalń oświadczyli, że dadzą robotnikom jednomiesięczne wypowiedzenie. To znaczy, że 110,000 górników węglowych zostałoby bez pracy, jeśli do 31 czerwca nie nastąpi porozumienie. Przedstawiciele górników na posiedzeniu w Glasgowie odrzucili przedłożone przez właścicieli kopalń obniżenie płac i uchwalili na wypadek odpornego stanowiska pracodawców rozpocząć strajk. Do strajku tego przyłączyć się mają górnicy z okolic Glasgowa w liczbie 80,000.

**Austrya a wystawy włoskie.** Rząd austryacki odmówił udziału w wystawach, które mają się odbyć w r. 1911 w Rzymie i Turynie. Powodem odmowy jest to, że wystawy te mają charakter demonstracyjny jako uczczenie 50-lecia zjednoczenia Włoch i przy ich otwarciu mogą być wygłaszane mowy, któreby mogły dotknąć przedstawicieli Austro-Węgier ze względu na przeszłość.

**Sojusz Japoński.** „Matin“ donosi, że pogłoski, jakoby książę japoński Nasimote, który bawił niedawno w Wiedniu i Budapeszcie, zawarł konwencyę austro-japońską, są bezpodstawne. Natomiast jest pewnem, że Nasimoto doprowadził do skutku sojusz między Japonią a Turcyą, zwrócony przeciwko Rosyi.

**Wojna grecko-turecka.** Krążą w Wiedniu pogłoski, że wskutek kwestyi kreteńskiej wojna grecko-turecka wydaje się wprost nieunikniona.

Greckiej rodzinie królewskiej grozi wprost utrata tronu, jeśli Kreta nie zostanie przyłączona do Grecyi.

Z drugiej strony młodoturcy nie chcą żadną miarą zgodzić się na od łączenie Krety i w popularnej wojnie z Grecyą widzą rozwiązanie wielu problemów polityki wewnętrznej.

# Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

### Czy możliwe?

**Lwów.** — Kardynał Puzyna odmówił złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu.

### Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

**Petersburg.** — Chomiakow otrzymał od Stołypina list, w którym premier zawiadamia go o życzeniu rządu, aby projekt prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny został rozpatrzony podczas sesyi bieżącej. Życzenie rządu zostanie rozpatrzone przez konwent seniorów.

### Sprawa Brutusa.

**Petersburg.** — Wyrok w sprawie Brutusa został zatwierdzony.

**Petersburg.** — Goremykin zaprzecza pogłoskom o mianowaniu go kanclerzem.

### Za rozpowszechnianie dzieł Tołstoja.

**Petersburg.**—Felten skazany został za rozpowszechnianie dzieł Tołstoja na sześć miesięcy więzienia.

### Nowe rewelacye o związkowcach.

**Petersburg.**—„Ruś“, opierając się na rewelacyach Barkowa, podaje następujące szczegóły o organizowaniu przez członków związku n. r. pogromów: pogrom odeski poprzedziła korespondencya pomiędzy Dubrowinem a Konownicynem; z Odesy wysłano telegram: „chwila nieodpowiednia“, poczem z Petersburga otrzymano odpowiedź: należy poczekać.“ Po pogromie Konownicyn i Moisiejenko przybyli do Petersburga dla obchodu zwycięstwa.

Pogrom młoezieży szkolnej w Ekaterynburgu, według informacyi tegoż pisma, odbył się na skutek instrukcyi głównego zarządu z. n. r.

### Projekt prawicy.

**Petersburg.** — Posłowie z prawicy opracowali projekt aktu, na zasadzie którego Duma miała być zamieniona na instytucyę doradczą i oczekiwali z wniesieniem tego projektu na powrót Stołypina. Stołypin, poparty przez Kokowcewa, obalił ten plan, zaznaczając, iż urzeczywistnienie tego projektu wywołałoby trudności finansowe.

### Przedłużenie mandatów poselskich.

**Petersburg.** — Październikowcy będą głosowali za przedłużenieem mandatów posłów do Rady Państwa od Litwy i Rusi.

### Narada szlachty.

**Petersburg.** — Z powodu pogłosek o delegacyi zjednoczonej szlachty w Połtawie, odbyła się z inicyatywy posłów narada szlachty, w której przyjęło udział 25 osób, przedstawicieli różnych gubernii, w tej liczbie gub. podolskiej, połtawskiej i czernihowskiej. Postanowiono niedopuścić, aby delegacya w Połtawie występowała w imieniu całej szlachty.

Zamierzono prosić marszałków szlachty o wyjaśnienie na miejscach stanowiska, zajętego przez szlachtę względem wystąpienia delegacyi od zjednoczonej szlachty w Połtawie.

### Ustąpienie Suchomlinowa.

**Petersburg.**—„Birż. Wied.“ donoszą, że Suchomlinow ma ustąpić, zaś na jego stanowisko zostanie mianowany Myszłajewski.

### Interpelacya w sprawie Dubrowina.

**Petersburg.**—Interpelacya w sprawie Dubrowina zostanie wniesiona do Dumy przez komisyę w środę.

### Z Dumy.

**Petersburg.**—Zamknięcie sesyi Dumy ma nastąpić dopiero w połowie czerwca.

### Ze sfer parlamentarnych.

**Petersburg.** — Posłowie z prawicy twierdzą, w razie przyjęcia poprawek do projektu prawa o staroobrzędowcach, projekt ten nie zostanie przyjęty.

### Różne.

**Petersburg.** — Przyjechał tu Tołmaczew.

**Petersburg.** — Z Rostowa nad Donem donoszą, że na skutek rozporządzenia z Petersburga aresztowano w Rostowie znanego wydawcę Paramonowa.

**Petersburg.** — Wiazigin, w rozmowie z współpracownikami pism, oświadczył iż oddawna jest w złych stosunkach z Dubrowinem; w Kijowie Wiazigin omal że nie był obity przez „straż przyboczną“ Dubrowina.

**Petersburg.** — „Now. Wrem.“ pisząc o ostatniem wystąpieniu Kryżanowskiego w Dumie, oświadcza, iż nikt nie powinien używać wyrazu „nigdy“, a szczególnie rząd, który wie co znaczy w języku francuskim wyraz „*jamais*“.

**Petersburg.**—Stołypin jest zdania, iż w projekcie prawa prasowego, wniesionego przez posłów z lewicy, należałoby zwiększyć odpowiedzialność za czyny występne.

**Petersburg.**—Na obiedzie, wydanym przez Stołypina z „Now. Wrem.“ na cześć gości słowiańskich był obecny prezes rady ministrów. Premiera ogromnie zainteresował projekt utworzenia banku słowiańskiego.

**Petersburg.**—Gulkin wstąpił w szeregi październikowców.

**Moskwa.** — W archiwum sądu okręgowego znaleziono opis inwentarza, należącego do Gogola. Inwentarz ten oceniony był w kwocie 43 rubli.

**Petersburg.**—Syn Tołstoja sprawdza wydane utwory ojca z rękopisami i zamierza wydać te utwory w całości bez wykreśleń cenzury.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

## Duma Państwowa.

### Dokończenie posiedzenia z dnia 12 maja.

Odczytano interpelacyę s. d. w sprawie więzień.

*Pokrowski* popiera nagłość, wykazując, że w więzieniach stosowany jest system Kurłowa. Nagłość została odrzucona.

Następnie wniesiono interpelacyę w sprawie związkowców, podpisaną przez 39 posłów z opozycyi i skierowaną do ministra sprawiedliwości i ministra spr. wewn.

(Treść interpelacyi podana została w numerze wczorajszym).

*Sazonowicz* odczytując interpelecyę kładzie specyalny nacisk na nazwisko Milukowa. Na prawicy śmiech.

*Puryszkiewicz* krzyczy: „czyż to warto brudzić sobie ręce“.

*Makłakow* w krótkich słowach motywuje nagłość interpelacyi i mówi: „Jeśli zalegalizowana i protegowana partya podejrzewana jest o to, że organizuje morderstwa, to rząd powinien bezzwłocznie rozproszyć podejrzenia i zapewnić, że skandal państwowy nie może trwać nadal“.

*Niekrasow* wykazuje, że fakty są uznane przez całą opinię publiczną (głosy na prawicy: „przez żydów“). Ważnem jest, by Duma wykazała podczas głosowania, że koniecznem jest położyć kres pobłażaniu zabójcom.

*Zamysłowski* wypowiada się przeciwko nagłości, ponieważ interpelacya gołosłowna. Naigrawa się ona nad Milukowem. Opowiadania o gabinetach bojowych są kłamstwem.

*Niekrasow* oponuje mówiąc, że Zamysłowski, nie mając argumentów, błaznuje jak zwykle.

Po Niekrasowie zabiera głos *Benigsen*, który w imieniu październikowców stawia wniosek, by dać komisyi termin do przyszłej soboty.

*Milukow* wśród hałasu prawicy cofa nagłość interpelacyi wykazując, że termin październikowców jest dostateczny; poprzedzi ona uroczystości połtawskie.

*Markow* w imieniu prawicy oświadcza, że im prędzej będzie wyświetlony ten głupi projekt, tem lepiej (owacya na prawicy).

*Krupienski* żąda również tygodniowego terminu.

Wniosek październikowców przyjęto jednogłośnie.

### Posiedzenie Dumy z dnia 13 maja.

112 posiedzenie otwarto o godz. 11-ej min. 18. Po przyjęciu opracowanych przez komisyę redakcyjną 13 projektów prawa uchwalonych przez Dumę i przekazaniu ich Radzie Państwa przystąpiono do dalszej dyskusyi nad projektem prawa o gminach staroobrzędowców.

*Kłoczkow* oświadcza, że gdy wydany został ukaz z dn. 17 kwietnia był on podówczas misyonarzem i cieszył się wraz ze staroobrzędowcami z tej łaski Cesarskiej, ponieważ ukaz, nadając prawa staroobrzędowcom, nie naruszał praw kościoła panującego; nie może on jednak witać z radością projektu prawa, który wyszedł z komisyi do spraw staroobrzędowców, ponieważ wolność propagandy nie może być z korzyścią dla interesów kościoła prawosławnego. Zadaniem Dumy powinno być danie możności staroobrzędowcom urządzenie sobie lepiej życia wewnątrz gmin, nie przyczyniając uszczerbku interesom kościoła panującego (oklaski na prawicy). Mówca radzi, by zatroszczyć się lepiej o oświatę ludową, a później już przyznawać swobodę propagandy. Obecnie zaś propaganda staroobrzędowców wśród mas nieoświeconych może doprowadzić do niepożądanych rezultatów. „Nie obniżajcie więc, kończy mowca, powagi Dumy“ (oklaski na prawicy).

*Biełousow* oświadcza, że s.-d. mniej, niż kiedykolwiek są skłonni do starań o przyznanie takich lub innych przywilejów temu lub innemu wyznaniu; dlatego ich stosunek do danej kwestyi jest bardziej objektywny, niż czyjkolwiekbądź. Tutaj wciąż mówiono o kościele panującym. Lecz zdaniem s.-d. kościół, który nie może się obejść bez środków policyjnych i zapomóg od skarbu, nie może być uważany za to, za co się podaje. Kościół prawosławny zamiast być wyrazicielem braterstwa, równości i swobody staje się narzędziem władzy państwowej.

*Wołodimirow* (z miejsca) „Czy nie można nie odbiegać od przedmiotu“.

Głosy na lewicy: „Milczeć“.

*Prezydent*: Pośle Wołodimirowie wzywam pana do porządku, gdyż inaczej będę zmuszony zastosować niepożądane środki.

*Biełousow* kontynuje: „W kraju skutym przez gwałty samowładztwa, gdzie z narodu wysysają ostatnie soki, lud, szukając zadowolenia swych duchowych potrzeb, ucieka od kamienia, który mu daje kościół prawosławny i usiłuje znaleźć je w innych wyznaniach.

*Prezydent* prosi mówcę o nieodbieganie od kwestyi.

*Biełousow* oświadcza, że dopóki rząd obecny będzie u steru, żadne ulgi dla osób innych wyznań nie będą przyznane. Gdy Rosya ponosiła klęski w wojnie z Japonią, staroobrzędowcy byli wezwani do ministerstwa spr. wewn., które, pragnąc oprzeć się na nich, zapytało, czego oni sobie życzą i wówczas wydano manifest, a dzisiaj, gdy rząd ochraniany jest przez bagnety, prześladuje on wszelką myśl o wolności (oklaski na lewicy). Następnie mówca wyraża zdanie, że projekt prawa ministerstwa o gminach staroobrzędowców nic właściwie nie daje staroobrzędowcom, ponieważ przyznawane im ulgi były już dawniej przyznawane przez poszczególne wyjaśnienia. Poprawki, wniesione do projektu prawa przez komisyę do spraw staroobrzędowców, wywołują antagonizm prawicy jedynie dlatego, że budzą w nich instynkty klasowe.

„Prawdziwa wolność wiary i sumienia stanie się możliwą dopiero wówczas, gdy osoby zasiadające na fotelach ministeryalnych ustąpią swych miejsc odpowiedzialnemu przed reprezentacyą narodową ministerstwu“. (Oklaski na skrajnej lewicy).

*Karaułow* wnosi poprawki faktyczne do przemówienia Biełousowa.

*Kowalenko I-y* uważa, że wnioski komisyi byłyby wówczas jedynie możebne do przyjęcia, gdyby prawo propagandy przysługiwało staroobrzędowcom jedynie w obrębie ich gmin.

O godz. 1-ej ogłoszono przerwę.

Posiedzenie zostało wznowione o godz. 2-ej min. 10.

Zabiera głos *Milukow*. Uważa on, że kwestya powinna być rozpatrywana z punktu widzenia prawodawczego i państwowego, a nie z punktu widzenia tej lub innej zainteresowanej strony. Następnie mówca zastanawia się nad przemówieniami poprzednich mówców i wykazuje, że wolność propagandy została już przyznana przez manifest z dn. 17 października, należy tylko obecnie jej nie przeszkadzać. Potem mówca wypowiada się za przyznaniem prawa staroobrzędowcom do otwierania gmin w drodze zgłoszenia. Na zakończenie mówca powiedział: „My żądamy, by organizacya kościoła była przeznaczona nietylko do żądania posłuszeństwa i pokory, lecz do urobienia takich chrześcijan, którzyby umieli sami sobie tworzyć prawa i im się poddawać“.

„Jeśli wam jest drogą — kończy mówca — przyszłość Rosyi, to dajcie możność wejść prądowi świeżego powietrza do stęchłego gmachu cerkwi panującej, a wtedy sama cerkiew zobaczy, co mianowicie niezbędne jest dla niej i zrozumi, że tylko siłą wewnętrzną może ona dopiąć swego celu“.

(Oklaski na lewicy).

Duch. *Gepecki* zaznacza, że uważa siebie nie za członka parlamentu międzynarodowego, lecz za członka cerkwi prawosławnej. Dopokąd — zdaniem mówcy — istnieje w Rosyi jedność cerkwi panującej z państwem, dopotąd w takich kwestyach, jaka rozważana jest obecnie, możliwe są do przyjęcia tylko poglądy frakcyi prawicy, a także przedstawicieli cerkwi prawosławnej.

Dalej mówca zaprzecza twierdzeniu, jakoby prawo wolności wyznań zawierało w sobie także prawo wolnej propagandy. Nadanie takiego prawa staroobrzędowcom rozniecиłoby tylko wśród nich nadzieje nieziszczalne i stałoby się precedensem, na podstawie którego i inne wyznania mogłyby się domagać także prawa wolnej propagandy.

Cerkiew prawosławna nie obawia się porwania swych dzieci duchowych, lecz musi się liczyć z nizką kulturą i ciemnotą ludu rosyjskiego i z tego względu nie może nie oponować przeciw pokusom oderwania ludu od cerkwi panującej.

(Oklaski na prawicy i w części centrum).

*Spirin* oświadcza, że uzupełnienia, wniesione do projektu prawa przez komisyę do spraw staroobrzędowców, oparte są ściśle na manifeście z dn. 17 kwietnia i są niezbędnemi poprawkami do przeprowadzonego w drodze art. 87 ministeryalnego projektu prawa, poprawkami, które są wywołane potrzebami życia.

Rozpatrując szczegółowo zarzuty prawicy, mówca oświadcza, że staroobrzędowcy pragną wolności propagandy nietylko dla siebie, lecz i dla wszystkich wyznań, wychodząc z tej zasady, że miecz policyjny nie jest potrzebny kościołowi, którego i „bramy piekielne nie zwyciężą“.

Mówca wzywa Dumę do przyjęcia referatu komisyi do spraw staroobrzędowców w całej jego rozciągłości, twierdząc, iż odrzucenie tego referatu wywołałoby wśród staroobrzędowców nie złość, lecz gorycz i rozczarowanie. (Oklaski na lewicy w części centrum).

*Zwiegincew* zaznacza, że omawiany projekt prawa wcale nie dotyczy przepisów kanonicznych cerkwi prawosławnej. Ten projekt prawa ma swym celem zabezpieczenie staroobrzędowcom tylko tego, co przysługuje wszystkim na zasadzie prawa obowiązującego. Tylko przez świadomie tendencyjne tłomaczenie tego projektu prawa można dojść do konkluzyi, do jakiej doszli przeciwnicy wolności propagandy. „Naszem zadaniem — ciągnie dalej mówca — nie jest rozważanie kwestyi ze strony dogmatycznej, lecz dopełnienie tomu XI zbioru praw. Kwestye dogmatyczne będzie rozważał i rozstrzygał sobór, a nie Duma“.

*Szeczkow* dowodzi, że projekt komisyi w punktach zasadniczych nie zgadza się nie tylko z projektem rządowym, lecz nawet z ukazem Najwyższym.

W końcu mówca oświadcza, że byłoby nader pożądane, aby Najjaśniejszy Pan uznał za możliwe zwołanie w jaknajkrótszym czasie soboru cerkwi prawosławnej. (Oklaski na prawicy).

*Ep. Eulogiusz*, w imieniu duchowieństwa prawosławnego, wypowiada się przeciw nadaniu staroobrzędowcom prawa wolnej propagandy, twierdząc, iż pociągnęłoby to za sobą nadanie takiegoż prawa innym wyznaniom, co wobec ciemnoty ludu wywołałoby wpływ nader ujemny.

Mówca oświadcza, iż on nawłasne uszy słyszał jęki ludu pod naciskiem propagandy na kresach zachodnich. Posłowie duchowni witają z zadowoleniem rządowy projekt, lecz duchowieństwo prawosławne nie może głosować za prawami, które obniżają godność cerkwi prawosławnej i są szkodliwemi w stosunku do prawosławnego narodu rosyjskiego. (Oklaski na ławach prawicy).

*Karaułow* jest zdania, iż bezsensownem byłoby zabronienie propagandy staroobrzędowców, albowiem to nie doprowadziłoby do niczego; wszelkie prześladowanie staroobrzędowców dałoby wręcz przeciwne rezultaty.

*Maksudow* zaznacza, iż frakcya muzułmańska uważa za swój obowiązek wyrazić uczucie zadowolenia i radości, że miliony rosyjskich staroobrzędowców przestają być pasierbami Rosyi i otrzymują prawa, dające im wolność sumienia. Mówca sądzi, iż muzułmanie mają prawo brać udział w rozpatrywaniu spraw staroobrzędowców, jeśli innym wyznaniom przysługuje to prawo w sprawach muzułmańskich.

*Lwow I-y*, oponując Lwowowi 2-emu, wypowiada się za wolnością propagandy. Wolność sumienia w panującej cerkwi prawosławnej jest niemożliwa, gdy innym wyznaniom nie przyznano analogicznej wolności. Czasby już było zadosyćuczynić sumieniu religijnemu, przez tyle wieków ciemiężonemu przez państwo rosyjskie. (Oklaski na lewicy i niektórych ławach centrum“. O godz 6-ej ogłoszono przerwę do 9-ej wieczora.

---

**Petersburg.** — Rada ministrów zgodziła się na obniżenie taksy za telegramy: pomiędzy Rosyą Europejską i Francyą z 24 cent. do 20, pomiędzy Rosyą Europejską a Belgią — z 30 do 25 cent. Taksa telegramów wysyłanych z gub. kieleckiej, radomskiej, lubelskiej, podolskiej, wołyńskiej i besarabskiej do Galicyi i Bukowiny na mocy specyalnego układu z Austryą ma być zmniejszona z 20 do 14 cent.

**Petersburg.** — W dn. 12 maja rada ministrów zaaprobowała do wniesienia do Dumy projekt ministra sprawiedliwości w sprawie wyjaśniania sędziom przysięgłym skutków ich decyzyi. Na mocy tego projektu prezes sądu, prokurator i obrońcy będą mogli komunikować sędziom przysięgłym o grożącej podsądnemu karze.

**Petersburg.**—Dn. 11 maja odbyło się pierwsze posiedzenie sekcyi statystycznej i międzynarodowej wszechrosyjskiego związku instytucyi dobroczynnych. Na początku roku przyszłego związek zamierza zwołać wszechrosyjski zjazd przedstawicieli instytucyi dobroczynnych.

**Petersburg.**—W nocy dnia 12 na 13 maja zmarł członek Rady Państwa Tiutczew.

**Petersburg.**—Dnia 12 maja zmarł redaktor gazety „Wiecze“ Dobrowolski.

**Ryga.** — W sprawie Passeka eks-rektora uniwersytetu dorpackiego, który na mocy orzeczenia senatu oddany został pod sąd za fałszerstwo i nadużycie władzy, wyjechali do Dorpatu sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi i wice-prokurator.

**Sztokholm.**—Sesya parlamentu została zamknięta.

**Krasnojarsk.** — W Minderle, pow. krasnojarskiego, pożar zniszczył połowę wsi. Straty wynoszą 42,000 rb. Ofiar w ludziach niema.

**Charków.**—Epidemia tyfusu brzusznego szerzy się gwałtownie. Zaregestrowano około 1,000 chorych. W śród uczni zamkniętych zakładów naukowych około 200 chorych.

### Narady słowiańskie.

**Petersburg.**—Trzeci dzień zjazdu słowiańskiego poświęcony był obradom w sprawie banku słowiańskiego. Przewodniczył Hribar. Przewodniczący zaznaczył, iż dla utworzenia banku wszechsłowiańskiego niezbędny jest kapitał zakładowy w sumie 50,000,000 koron. Na kapitał zakładowy czesi ofiarowują 6,000,000, południowi słowianie 2,500,000 koron. Dla utworzenia takiego banku niezbędna jest jednak pomoc rządu, a z tą pomocą może przyjść tylko Rosya.

Po dyskusyi, w której brali udział Dürich, prof. Wasiliew, Krasowski, Luckanow, Prejs, Czerep-Spiridonowicz i inni, narada jednogłośnie orzekła, iż bank słowiański jest konieczny, trzeba go utworzyć przy pomocy posiadanych funduszów i skierować jego działalność ku pracy handlowej i przemysłowej na rzecz słowiańszczyzny. Narada postanowiła wybrać specyalną komisyę dla szczegółowego opracowania projektu utworzenia banku.

### Z Persyi.

**Obóz pod Tabrisem.** Korespondent petersburskiej agencyi telegraficznej odwiedził endżumen tabriski. Podczas rozmowy członkowie endżumenu oświadczyli, że dla rozwoju kraju niezbędne są koleje żelazne, fabryki, zakłady przemysłowe i oświata. Jednak to wszystko nie jest na rękę osobom, otaczającym szacha. Jako pierwszych nauczycieli w sprawie kultury członkowie endżumenu pragnęliby widzieć rosyan. To też członkowie endżumenu serdecznie witają ich przybycie i życzą, aby było ono zapoczątkowaniem nowej ery dla ich ojczyzny tak wielce uposażonej, choć ubogiej.

W rozkazie dziennym do oddziału generał Snarski oznajmia, że od pierwszego dnia wystąpienia w pochód wskazywał, jak się żołnierze oddziału zachować mają względem ludności tubylczej. Generał prosi pamiętać, że oddział przyszedł bronić spokojną ludność od przemocy rozbójników i że każdy powinien zachować się tak, aby ludności nie ciążyła obecność oddziału, lecz aby rada mu była i poczytywała go rzeczywiście, według słów endżumenu, za drogich gości.

Generał szczególniej upomina żołnierzy, aby nie zaczepiali kobiet perskich, gdyż z tego powodu ludność tubylcza może zapałać nienawiścią do oddziału.

### Z Turcyi.

**Konstantynopol.** — Prasa z uznaniem komentuje program gabinetu. Ze szczególnem uznaniem odzywa się o nim „Tiurki“ i „Osmanische-Lloyd“. Z daleko większą powściągliwością odzywa się „Tanin“, utrzymując, że zapowiedziane środki, zdążające do utrzymania porządku, są bardzo nieokreślone. Dlatego wymaga ściślejszego ich określenia oraz uskutecznienia przyobiecanych reform. „Jenni-Gazeta“ wskazuje na brak ścisłego sformułowania zapowiedzianego programu i żałuje, że gabinet nie wniósł projektu prawa o wice-ministrach.

**Konstantynopol.** — Dostawiono tutaj i poddano badaniu pierwiastkowemu Jusufa-baszę, który został odwołany ze stanowiska dowódcy wojsk w Erzerumie. Jusuf-basza, w charakterze oskarżonego, staje przed sądem wojennym.

**Konstantynopol.** — Z Ipeku donoszą: Dżewad-basza objeżdża prowincye albańskie na czele pięciu batal'onów i czterech bateryi. Wszędzie stara się przywrócić porządek, aresztując przewódców reakcyi i rozbrajając ludność.

**Konstantynopol.** — Według wiarogodnych wiadomości w przeddzień wniesienia programu nastąpiło tymczasowe porozumienie między komitetem i gabinetem. Gabinet obiecał wnieść projekt prawa o wiceministrach; komitet zaś zagwarantował mu swe poparcie pod warunkiem, że Machmud-Szefket-basza nadal pozostanie na wyższem stanowisku wojskowem w stolicy. Gabinet zgodził się na to i dlatego to odjazd generalissimusa został odłożony.

**Konstantynopol.**—Rząd turecki oznajmił, że zgadza się na zamianowanie ambasadorem rosyjskim w Konstantynopolu wice-ministra spraw zagranicznych Czarykowa zamiast Zinowjewa.

**Konstantynopol.**—Gazeta „Tanin“, pisząc o sprawie kreteńskiej, wyraża żądanie, aby w razie, gdyby mocarstwa ewakuowały wyspę, Turcya wysłała na nią garnizon wojska.

---

**Kopenhaga.**—Skład nowego folketingu jest następujący: „grupa, lewicy składająca się ze stronników b. prezydenta (Christensena) liczy 24 posłów, s.-d. 24, grupa lewicy składająca się ze zwolenników teraźniejszego ministra (Neyerhardta) liczy 19 posłów, prawicy 19 posłów, radykałów—15, dzikich 11. Z tych ostatnich prawdopodobnie 6 przyłączy się do partyi Christensena, 3-ch do partyi Neyerhardta i 2-ch do radykałów.

**Tanger.** — Wojska sułtana stoczyły walkę ze szczepem „binintir“. Straty poniosły obie strony; walka nie była rozstrzygającą.

**Wiedeń.** — Trzeci kongres muzyczny z okazyi uroczystości, urządzonej na cześć Haydna, założył międzynarodowe Towarzystwo muzyczne. W kongresie tym biorą udział przedstawiciele prawie wszystkich państw. Profesor Sacceti reprezentuje Rosyę.

**Berlin.** — Na posiedzeniu, odbytem przez prezydyum kongresu przedstawiciele miast niemieckich postanowiono wnieść protest do rady zwiazkowej przeciw podatkowi państwowemu na przyrost wartości.

**Berlin.**—Z powodu wiadomości dziennikarskich, zapewniających jakoby Włochy za zgodą Niemiec dały impuls do pomyślnego załatwienia dla Grecyi sprawy kreteńskiej, korespondent petersburskiej Agencyi telegraficznej zaczerpnął informacye z najbardziej wiarogodnych źródeł, według których Niemcy ani przedtem, ani teraz nie zmieniły w tej kwestyi swego zapatrywania, a także nic nie przedsiębrały takiego, coby mogło wpłynąć na decyzyę sfer najbardziej zainteresowanych.

**Pekin.** — Z rozkazu regenta minister sprawiedliwości Dai-Huncy wyjeżdża do Petersburga w charakterze nadzwyczajnego posła dla podziękowania Najjaśniejszemu Panu za wysłanie poselstwa nadzwyczajnego na pogrzeb bohdychana. W tej samej misyi wyjeżdża do Japonii Cza-Czżen, syn księcia Cina.

**Saloniki.** — Dn. 12 maja z Nowego Bazaru przywieziono 27 notablów albańskich, zwolenników dawnego ustroju państwowego, z Anif-bejem i Riza-bejem na czele. Oczekują jeszcze nowej partyi aresztowanych. W sandżaku dowódca wojsk ekspedycyjnych Dżewad-basza energicznymi środkami przywraca porządek wbrew instrukcyi rządu, obawiającego się wybuchu rozruchów. Dżewad-basza rozkazał przewódcom albańskim uszkodzić w domach wiejskich ściany w tym celu, aby domy te nie mogły być użyte jako twierdzy.

Dżewad-basza ustanawia sądy, reformuje administracyę i żandarmeryę, oraz zbiera podatki.

Ludność spełnia wszystkie rozkazy. Młodoturcy są przekonani, iż wkrótce nastąpi uspokojenie w całej Albanii.

**Konstantynopol.** — Lejbeunuch Abdul Hamida — Nadir, lejbmedyk Nurredin, 63 oficerów i 37 urzędników cywilnych zostali przez sąd uniewinnieni.

Były minister wojny Riza-basza, były naczelnik artyleryi Zeki-basza, były minister marynarki Gasan-Rami, były minister spraw wewnętrznych Menduch, były sekretarz stanu Taksim-basza i szambelan Ragib-basza pozbawieni zostali rang i skazani na wygnanie; mienie ich skonfiskowano. Wyrok—sankcyonowany.

Pismo urzędowe zaprzecza pogłoskom o rozruchach.

**Konstantynopol.** — Zostali skazani na śmierć przez powieszenie: pierwszy doradca duchowny eks-sułtana Dżewer-aga, wicedyrektor zarządu podatków Tewfik bej, członek rady państwa Taich, pułkownik Chalil i współpracownik pisma „Wołkan“—Lufti.

Aresztowano głównego organizatora assocyacyi muzułmańskiej, redaktora-wydawcę pisma „Wołkan“—Wachdeti.

## Giełda

**Petersburg, 13 maja.**

| | |
|---|---|
| 4% Państwowa renta . . . . . . . | $85\frac{3}{8}$ |
| $4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem. | — |
| 5% pożyczk prem. 1864 r. . . . . | 387 |
| „ „ 1866 r. . . . | 289 |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku . . | 264 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc | 361 |
| „ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . | 398 |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zew. | 351 |
| „ 1-a Odlewni stali „Sormowo“ | $105\frac{1}{2}$ |
| „ Briansk. Relsk. Fab. . . | 104 |
| „ Putiłowsk. . . | 87 |
| „ Bakińsk. T-a Naftow. . . . | 305 |
| „ Naft. T-a Br. Nobel. . . | 514 |
| „ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko. | 127 |
| „ Petersb. Prywat. i Komm. . | 66 |
| „ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . | — |
| „ 2-go „ „ „ „ . . | 58 |
| „ „Hartman“ . . . . . . | 209 |
| 5% Pożyczka 1905 r. . . . . | 100 |
| 5% „ 1906 r. . . . . . | $99\frac{1}{4}$ |
| 5% świadectwa włościańskie . . | $95\frac{3}{4}$ |
| 5% Pożyczka 1908 r. . . . . | $99\frac{3}{8}$ |
| $4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r. . . . . | — |

Usposobienie pod wpływem realizacyi na całej linii słabe; ku końcowi giełdy nieco mocniejsze. Z premiówkami—słabe.

## Harem sułtański.

Wypadki w Turcyi zwróciły uwagę na otoczono tajemnicą życie wewnętrzne dworu sułtańskiego. Dwór Abdul-Hamida większy i liczniejszy był od tych, jakie utrzymywali dotychczasowi sułtanowie, o tem wiedziano od dawna. Ale o stosunkach w ogromnym haremie Abdul-Hamida teraz dopiero świat się dowiaduje od korespondentów, którzy skorzystali z rozluźnienia węzłów, krępujących legion kobiet, zamieszkałych w Ildiz-Kiosku, i poczynili wywiady z «odaliskami» haremu.

Korespondent wiedeńskiego «Neues Wiener Journal» twierdzi, że europejskie pojęcie odaliski, niewolnicy haremowej, nie istnieje właściwie w tem znaczeniu, jakie mu nadaje zwykle Zachód. «Odalisk» znaczy poprostu kobietę domu, jego panią. Istotne kobiety haremu mają inne nazwy.

Harem sułtana posiada surowe przepisy klasowe; «awans» jest najwyższym pragnieniem każdej dziewczyny, która okaże się godną do pojawienia się przed oczyma padyszacha.

Kobiety haremu dzielą się na dwie kategorye. Najniższe są służące. Nowicynszki nazywają się «giözde», dopóki oko ich pana nie spoczęło na nich z zadowoleniem; skoro sułtan wyróżnił którą z nich, otrzymuje tytuł «ikbal», a gdy łaska sułtańska pozwoli im doznać rozkoszy macierzyństwa, nazywa się wtedy «ikbal sciafseki».

Faworyłki otrzymują rangę «kadiny», gdy łaska padyszacha trwale im towarzyszy, ale na zasadzie przepisów koranu, w haremie nie może być więcej, jak cztery «kadiny».

Ta z «kadin», której syn wstąpi na tron, otrzymuje tytuł «sułtana valide», matka sułtana— i korzysta z honorów wojskowych.

Gdy matka obejmującego rządy sułtana już nie żyje, tytuł jej przechodzi na «süt-ama», na mamkę sułtana, a gdy ta nie żyje, na «taya», wychowawczynią.

Każda «kadina» i «ikbal» posiada swój własny, mały dwór; składa się on zwykle z «kabileh», damy do towarzystwa, intendantki, sekretarki, przechowawczyni pieczęci i dozorczyni chłodników, sorbetów. I do przygotowania kawy mianowana jest dyrektorka; prócz tego każda «kadina» i «ikbal» posiada swoją garderobianę.

Z tego można wnioskować, jak olbrzymie sumy pochłania harem; «kadiny» mają z reguły daleko większy dwór, a ich damy do towarzystwa, swoje mniejsze.

Intendantki i sekretarki posiadają także swoje niewolnice, które, stosownie do swej rangi, rozkazują innym młodszym służącym.

Co kosztowało utrzymanie takiego haremu — łatwo domyśleć się można.

# Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

### Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 13 maja.

**Petersburg.** — W dalszym ciągu rozważany jest projekt prawa o gminach staroobrzędowców.

*Szejdeman* wypowiada się przeciw wolności propagandy.

*Wołkow*, wypowiadając się za nadaniem staroobrzędowcom prawa wolnej propagandy, dowodzi, że posłowie z lewicy, broniący tego projektu prawa nie są wrogami cerkwi. Wrogami cerkwi—zdaniem mówcy — są ci, którzy przekształcają cerkiew w departament wyznania prawosławnego, którzy ukrywają nieprawną działalność władzy świeckiej, nie powstają przeciw stosowaniu kary śmierci i zmuszają duchowieństwo do zapisywania się do partyi, która nazywa siebie związkiem narodu rosyjskiego w rzeczywistości zaś która jest hańbą narodu.

(Oklaski na lewicy, okrzyki oburzenia na prawicy).

*Nikonowicz* w długiem przemówieniu wypowiada się za odrzuceniem projektu prawa.

*Timoszkin* przy ogólnym śmiechu zarzuca kadetom, iż kokietują staroobrzędowców i „inorodców“ i dlatego nalegają na przyjęcie projektu prawa o wolnej propagandzie.

*Gulkin* dowodzi konieczności przyjęcia projektu prawa.

*Hr. Uwarow*, zwracając się do Kłoczkowa, przemawia w kwestyi osobistej.

*Puryszkiewicz*: „Głupiec jest szkodliwszy, niż wróg...“

(Na lewicy okrzyki: „Precz!“).

*Przewodniczący* proponuje usunąć Puryszkiewicza na jeden dzień z sali posiedzeń.

Wniosek przyjęto.

*Puryszkiewicz*, wychodząc, śmieje się i krzyczy „Dobranoc!“

*Wołkoński* proponuje usunąć Puryszkiewicza jeszcze z jednego posiedzenia.

Wniosek przyjęto. (Oklaski).

Posiedzenie zamknięto.

## Z życia prowincyi.

—o—

### Łuck na Wołyniu.

(Starokonstantynowskie Tow. rolnicze. — Skład osobisty zarządu Tow. — Sprawozdanie z czynności centralnego zarządu i działu handlowego).

Nadesłano nam sprawozdanie starokonstantynowskiego Tow. rolniczego, i choć o niem umieściliśmy już notatkę w nr 78 „Dzien. Kij.“, zrzeszenie to jednak, funkcyonujące w najżyźniejszej właci Wołynia, zasługuje na dokładniejszą relacyę.

Tow. to, ustawę którego zatwierdzono 18 sierpnia 1903 r., zorganizowanem zostało dopiero w 1905 r. i w obecnej chwili liczy 159 członków rzeczywistych i 4 członków honorowych. Honorowym prezesem Tow. jest Józef hr. Potocki, zaś rzeczywistym—starokon. marszałek szlachty, p. Michał Żurawskij z Czernielówki. Do rady należą: p. Adam Bieliński z Łaszek, Włodzimierz hr. Grocholski z Hrycowa, Władysław hr. Grocholski z Tereszek, p. Aleksander Zaleski z Tytkowa, p. Jan Knoll z Małych Żerebek, p. Stanisław Knoll z Maniowiec, p. Apollon Łoziński z Chyżnik, p. Władysław Mazaraki z Kośkowa, p. Jan Nowakowski z Kliteńki, p. Piotr Pankiewicz z Grygorówki, Bronisław hr. Pruszyński z Rześniówki, p. Artur Sliwiński, administrator dóbr Antonińskich, p. Maryan Szymański ze Swinnej, d-r Juliusz Szczucki z Antonin, p. Antoni Łoziński z Krasiłowa i p. Kazimierz Szaszkiewicz z Ładyg.

Komisyę rewizyjną stanowią pp.: Edward Pruszyński z Łargi, Konstanty Dombrowski z Samczyk i Mieczysław Szemiott z Zieliniec, zaś na honorowego sekretarza Tow. wybrano d-ra Juliusza Szczuckiego.

By nowe stowarzyszenie odrazu na racyonalnej ugruntować podstawie, zarząd wypuścił obligacye po rb. 50, których sprzedano 287, i otrzymany tą drogą kapitał 13,900 rb. użyto na zakup nieruchomości, gdzie mieszczą się biura i składy Tow. Nieruchomość ta reprezentuje teraz wartość 13,921 rb. 5 kop. Nadto zarząd ze składek członkowskich pożyczył działowi handlowemu na rozpoczęcie operacyi rb. 2,000, zaś saldo kapitału rozporządzalnego, swobodnego od obciążeń, na 1 stycznia b. r. wynosiło 3,557 rb. 5 kop.; o rb. 839 kop. 32 więcej w porównaniu z rokiem poprzednim. W okresie sprawozdawczym wpłynęło 870 rb. składek członkowskich, czyli o rb. 385 więcej, niż w r. 1907. Przy Tow. funkcyonuje dział asekuracyjny, który w r. ub. przyniósł czystego zysku 271 rb. 62 kop.; o rb. 200 kop. 16 więcej, niż w r. zaprzeszłym.

W sierpniu r. ub. Tow. urządziło wystawę i jarmark nasienny, na co wydatkowano 216 rb. kop. 56; wystawa ta jednak ze względu na 50 wiorst odległości od najbliższej stacyi kolejowej miała tylko ściśle lokalny charakter i żadnych głębszych wyników nie dała.

Ogólny bilans Tow. wynosił rb. 19,110 kop. 24,—o 1,520 rb. 13 kop. więcej, niż w r. 1907, zaś poszczególne wydatki zamknięto cyfrą rb. 2,272 kop. 95, w czem między innemi znajdujemy skromną i maluczką pozycyę: Rb. 9 na prenumeratę gazet i dzienników; w każdym bądź razie o rb. 3 więcej, niż w r. 1907. Postęp i tutaj widoczny!

Tow. w roku bieżącym zamierza intensywniej pracować w dziedzinie melioracyi rolnych i w tym celu przyjęto specyalistę agronoma, zadaniem którego jest dokonywanie wszelkiego rodzaju prób, analiz, prowadzenie pola doświadczalnego, udzielanie włościanom rad praktycznych, urządzanie pogadadanek ludowych z zakresu kultury gleboznawczej etc.

Obok centralnego zarządu, który ma na widoku ogólną dyrektywę interesów Tow. i rozciąga pieczę nad załatwieniem różnych zagadnień kulturalnych, funkcyonuje dział handlowy na zasadach autonomicznych.

Naczelne kierownictwo tego działu i decyzya we wszystkich większych tranzakcyach należy do komitetu handlowego, prezesem którego jest p. Władysław Mazaraki z Kośkowa, członkami zaś są p.p. Adolf Okolski z Czerniatyna, Józef Stankiewicz z Czepielówki i Mikołaj Nowakowski z Ostropola, dyrektorem-zarządzającym, z prawem samodzielnego zawierania umów do rb. 300, jest p. Bogdański.

Kapitał obrotowy, z jakim przystąpiono do operacyi handlowych, składał się z pożyczki zarządu w kwocie 2000 rb. i z 9400 rb., złożonych przez 62 udziałowców, którzy mają udział w zyskach. Najmniejsze udziały po rb. 50, a największy rb. 1125 J. hr. Potockiego.

W okresie sprawozdawczym sprzedano towarów za 47,285 rb. 03 kop. — o 14,431 rb. 29 kop., mniej niż w r. 1907. Dochód brutto z tego źródła wyniósł 6,139 rb. 66 kop. — o 896 rb. 68 kop. mniej, niż w r. zaprzeszłym. Po potrąceniu wydatków na administracyę i kosztów handlowych, które średnio na miesiąc wynoszą 451 rb. 51 k., jak widać ze sprawozdania, operacye handlowe przyniosły stratę w kwocie 334 rb. 67 kop., podczas gdy rok 1907 zamknięto czystym zyskiem 489 rb. 99 kop.

Atoli nie zwiastuje to bynajmniej zachwiania handlowych podstaw Tow. i zgoła nie nadwyręża opinii, na czele niniejszej korespondencyi zaznaczonej. Deficyt bowiem jest tylko pozorny i powstał skutkiem potrzeby zredukowania nadmiernej ilości długów w stosunku do fabryk, oraz zaoszczędzenia odpowiedniej nadwyżki procentów: w r. 1908 wypłacono firmom 34,085 rb. 66 kop., i dług dostawców, który na 1 stycznia 1907 r. figurował w kwocie 29,233 rb., zmniejszono do 16,835 rb. 43 kop.

Skoro więc dział handlowy, pomimo powszechnej klęski nieurodzaju i uszczuplonych obrotów, potrafił uskutecznić tak znaczne wypłaty i jednocześnie zająć się energicznem ściąganiem przypadających od klientów długów (dług. wynoszący na 1 stycznia 1908 r. 18,141 rb. 18 kop., z końcem tego roku spadł do 7,170 rb. 98 kop.), dowodzi to najwymowniej żywotności, powstałej przed 4 laty instytucyi, i stanowi rękojmię dalszego rozkwitu. Jak nas informują, obroty tegoroczne sięgają 10,000 rb. na miesiąc.

Tow. prócz tego utrzymuje dwie ekspedycye do wyładowania i wysyłania towarów: w Połonnem i w Płoskirowie i zamierza w osadzie Kupiel otworzyć specyalny skład narzędzi rolniczych dla chłopów z polem doświadczalnem, ogródkiem pokazowym i wzorową pasieką. Tymczasem różne maszyny wydawane są włościanom na spłaty z głównego magazynu w Starokonstantynowie.

Tow. starokonstantynowskie wspólnie z syndykatami: w Płoskirowie, Winnicy, Mohylowie Podolskim, Kamieńcu i Humaniu tworzy jedną kooperatywę, która wszakże, wbrew pierwotnemu projektowi, żadnych wspólnych zakupów ani sprzedaży nie dokonywa, a tylko, jak dotąd, służy do wzajemnego porozumiewania się. Kooperatywa ta, jako całość, jest członkiem kooperacyi rolnej w Warszawie.

Xy.

### Stara Sieniawa na Podolu.

Pozwalam sobie na przesłanie krótkiej wzmianki o życiu naszego Oddziału Związku Oficyalistów, wiedząc, że „Dziennik“ żywo interesuje się sprawami tej młodej, a tak pożytecznej instytucyi.

Otóż, na ogół biorąc, nasz staro-sieniawski oddział dotąd wykazywał bardzo słabą działalność i chylił się ku upadkowi, zawdzięczając z jednej strony małemu zainteresowaniu się większości członków, z drugiej—brakowi solidarności, niełączeniu się, spychaniu na dalszy plan niższych przez wyższych, wbrew głoszonym hasłom: „w łączności siła“ i na ostatek dzięki zupełnej nieudolności Zarządu oddziału z prezesem na czele.

Wszystko to pozwala stawiać smutne horoskopy na przyszłość, nie zważając na usilne starania niektórych z członków, jak p. Jana Krajewskiego, poczyniono ku ożywieniu większemu oddziału.

Obecnie, na ostatniem zebraniu, odbytem w dn. 3 maja r. b. do nowego Zarządu oddziału powołani zostali p. Janusz Marks—na prezesa, p. Jan Krajewski—na wiceprezesa, p. Gustaw Laskowski—na sekretarza, p. Eljasz Trzeszewski—na zast. sekr. i p. Stefan Kulpiński—na kasyera. Nowy Zarząd zaczął od tego, że, rozpatrzywszy bieżące sprawy oddziału, zaproponował członkom powołanie komisyi, któraby zajęła się obmyśleniem środków, celem rozwinięcia większej działalności oddziału. Do komisyi tej zostali zaproszeni p. S. Kulpiński, d-r M. Gajewski, p. J. Krajewski i St. Durzycki.

Na komisyę tę my członkowie ogromnie liczymy i pokładamy nadzieję, że potrafi ona nas wyprowadzić z uśpienia i nie dopuści do zamarcia z takim trudem zorganizowanego oddziału. Wiele też liczymy na nowowybranego prezesa, p. J. Marksa, który, nie należąc nawet do niedawna do naszego oddziału, nie skąpił nam jednak swoich światłych rad i trudu podjętego celem wzbudzenia wśród członków dotąd ospałych większego interesowania się sprawami Związku.

Oby Bóg dał, aby te nasze nadzieje nas nie zawiodły!

Sieniawianin.

---

49)

EDWARD SCHURÉ.

# KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład J. K.

— I cóż to jest za moc groźna, co stoi u zwłok kapłanki i wciąż niepokoi mnie? Miałżeby istnieć Bóg jakiś naprawdę i miałżeby on trzymać z izydyanami? Kto ma słuszność— oni czy ja? Ten ją będzie miał, kto okaże się mocniejszym. Lecz jak obalić niewidzialną potęgę, co ubezwładnia siłę mą i lud przeciw mnie buntuje?

Podniósłszy oczy, Ombricyusz ujrzał stojącą przed sobą Hedonię. Miała na sobie stolę podróżną i głowę owiniętą w bronzową zasłonę, która, zakrywając twarz, zmieniała ją do niepoznania. Ręce złożyła w krzyż. Uśmiech przytem gorzki i pogardliwy tworzył fałdę koło ust.

— O czemże to myślisz? Czy zamierzasz dzień cały spędzić w tym zakątku, jak niewolnik bojaźliwy, podczas gdy chodzi o zapasy z naszym wrogiem? Jeśli jesteś nędznikiem, nie zasługującym na miano męża Hedonii Metelli, pomnij przynajmniej, żeś winien rządzić miastem. Słyszysz ten zgiełk daleki? To lud szemrze przeciw nam.

— Sama tą sprawą rozpętałaś burzę — rzekł Ombricyusz.

— Podły i niewdzięczny! — zawołała Hedonia — wszak ja cię wyniosłam na konsulat! Czemżebyś był bezemnie? Odtąd możesz, co chcesz i jako chcesz, sobie poczynać, myśmy związani jedno z drugiem. Twoja władza — moją władzą, a moje występki — twoimi. Zwyciężyć musim, lub zginąć razem.

— To prawda — rzekł Ombricyusz, spuszczając głowę, uderzony straszliwą trafnością jej słów.

Wtedy zbliżyła się i, położywszy obie ręce na jego ramionach, spojrzała mu w oczy. Pod ciemną zasłoną włosy Hedonii źle związane opadły na szyję. Oczy jej nieruchome błyskały pragnieniem, a ukryty niepokój dodawał im nowego powabu. Zdawała się być jakimś grzesznym cieniem Acheronu, który ukochanemu przyrzeka niesłychane rozkosze pod szpalerem grobowym jakiegoś głębokiego piekła. Szeptała:

— Pozwólmy minąć burzy i odjedźmy stąd na dni kilka. Udajmy się do Bajów, do naszego schroniska. Tam będę czarodziejką, tam odnajdziesz sam siebie!

— Niechże się tak stanie, jedźmy!— rzekł Ombricyusz, powstając. Nie widział już innego wyjścia dla ukojenia swej trwogi. I już udało się jej doprowadzić go do drzwi domu, gdzie oczekiwali libijczycy z lektyką. Lecz tu powitała ich ogromna wrzawa. Gawiedź zbierała się w gromadki na uliczce i krzyczała:

— Orszak pogrzebowy! orszak! — Istotnie z ulicy sąsiedniej dochodził odgłos kroków tłumu i żałosna pieśń, śpiewana przez kapłanów. Jakiś kowal z poczerniałemi ramionami przebiegł w pobliżu, poruszając zapalonem łuczywem. Wołał przytem: „Niosę to łuczywo na stos Alcyonei“.

Hedonia zbladła; Ombricyusz stanął nieruchomy, jakby piorun weń uderzył. Jakiś głos wewnętrzny podawał do jego mózgu następne wyrazy: „Jakto, lud cały opłakuje Alcyoneę, obcy niesie jej pochodnię, a ten, którego ona miłowała, ten, dla którego ona śmierć poniosła, miałżeby nie ujrzeć jej stosu?“ Teraz popychała go siła jakaś nieprzeparta. I, zdążywszy ledwie rzucić Hedonii wyrazy: „Idę do stosu... czekaj mego powrotu“, zanurzył się żywo w tłum podobny pływakowi, rzucającemu się w rzekę.

Patrycyuszka jak szalona poskoczyła za konsulem. Schwyciwszy go za ramię, wołała:

— Ombricyuszu, ja nie chcę! Chodzi tu o nasze życie!

Odepchnął ją, mówiąc:

— Tak trzeba! Tak trzeba!

Dwukrotnie usiłowała go zatrzymać, lecz wymykał się jej. Wtedy, ukrywszy się pod zasłoną, powzięła zamiar pójść za nim, uniesiona również przez ten tłum, potokiem płynący, i przez czar śmierci, który duszę przyciąga straszliwą tajemnicą mimo oporu ciała.

Kiedy minęli bramę Herkulańską, uderzył ich dziwny widok. Z wysokiego tego punktu droga usiana grobowcami schodzi ukośnie do morza. Miasto umarłych, roztaczające się zwykle jak tryumfalna droga u wrót wszystkich miast starożytnych, w Pompei szczególnie odznaczało się niezwykłą okazałością. Tak się je widzi i dziś, prawie nienaruszone. Dwa szeregi kolumn złamanych, małe świątyńki, piramidy, mauzolea kwadratowe lub krągłe formują szeroką, w dół wiodącą, ulicę. Owe pomniki, utrwalające życie zmarłych, ze swemi płaskorzeźbami, urnami, kryptami i lampami, przerastały o wiele ogromem i wspaniałością domy żyjących. Droga, wysadzana cyprysami, biegła rozszerzając się ku małemu gaikowi, zarośniętemu również owemi żałobnemi drzewami, strzelającemi w górę nakształt czarnych obelisków.

Dnia tego ulicę grobowców zapełnił długi korowód w żałobnych barwach. Dokoła tłoczyła się niezmierzona ciżba. Przed laskiem cyprysowym wznosił się na podobieństwo piramidy wysoki stos, ustawiony na podwyższeniu. Pochodnie płonęły u jego czterech rogów. Na samym wierzchołku spoczywały zwłoki Alcyonei, odziane biało i złożone na łożu asbestowem; z oddali wziąćby je można za kwiat jakiś niepokalany, złożony niebiosom w ofierze, lub za kosztowne kadzidło, przeznaczone na spalenie. Okalając ten ołtarz, kapłani Apolla uderzyli w hymn żałobny.

Bardziej od tego widoku wzruszającą była cisza wśród tłumu i uczucie przygnębienia, unoszące się nad nim. Śmierć kapłanki, a potem trzęsienie ziemi poruszyły sumienie tego ludu służalczego i zmysłowego aż do nieznanej głębi. Czuł niewyraźnie swą nikczemność i żal z powodu, iż pozwolił zginąć najszlachetniejszej istocie, żyjącej w ukryciu, na jego łonie. I tłum, wiedziony prastarym przesądem, mocą którego wierzy, że ofiara dobrowolna, poświęcająca się za wszystkich, zdolna jest przebłagać bogi i okupić winy ludu całego, błagał z głębi serca zmarłą kapłankę, by ochroniła go od kary. Lecz leżąca tam kapłanka zdawała się temu zaprzeczać i mówić: „O ludu już zatracony, jam jedna tylko była żyjącą duszą wśród was. Chciałam cię ocalić, tyś nie chciał tego. Biada tobie!“

To wszystko przedstawiało się Ombricyuszowi w tajniach najskrytszych jego duszy, gdy patrzył na stos Alcyonei od bramy Herkulańskiej. Hedonia zaś nie doznawała innych uczuć, prócz okropnej trwogi. A trwogę tę powiększał jeszcze niezwykły stan atmosferyczny. Nad Wezuwiuszem unosiła się żółtawa mgła, ogarniająca zatokę, od której słońce czyniło się bledszem. Po wietrze stało się ciężkie, nieruchome, duszne.

— Oto nasza lektyka z Libijczykami — rzekła Hedonia. — Widziałeś już, coś chciał widzieć. Oddalmy się teraz.

Ale Ombricyusz, przecinając tłum, poskoczył w stronę stosu. Przerażony, spoglądał z dołu na wysmukłą postać zmarłej, rysującą się w powietrzu. Snop róż białych pokrywał jej głowę. Widniały tylko stopy do wosku podobne, przecinane błękitnemi żyłkami, i potok włosów barwy ciemno-złotej. Nagle śpiewy umilkły. Kapłani rzucili jednocześnie pochodnie na cztery rogi stosu. Ogień wzniósł się do góry spiralnie i począł muskać ciało, a niebawem dym i płomienie przysłoniły je całkiem. Wtedy ciżba, milcząca dotąd, rzuciła się do stosu. Mężczyźni, niewiasty i dzieci ciskali w środek bezładnie naszyjniki, ozdoby, perły i kosztowne tkaniny. Hedonia pochwyciła znowu ramię Ombricyusza i rzekła:

— Pójdziesz li nareszcie?

Lecz inne wrażenie przykuło go prawie do ziemi. Skoro ujrzał ciało Alcyonei znikające w płomieniach, zdało mu się, że jakaś ręka żelazna wyrywa mu serce z piersi i ciska je, drgające jeszcze, w ogień. A w piersi natomiast uczuł jakąś niezmierną próżnię. A ta żyjąca furya, która gniotła jego ramię, by oderwać go od zmarłej, była katem tej ofiary.

Tu tłum, ponownie osłupiały z przerażenia, zwrócił swą uwagę na inny widok. Słup czarnego dymu wybuchał z Wezuwiusza i dzielił się w górze na kilka ramion, jak olbrzymia sosna. Ziemia wkrótce poczęła doznawać kolejnych wstrząśnień. Zerwał się szalony wicher. Straszliwy huk ozwał się w czeluściach wulkanu. Rozpoczął się wybuch. Jak trzoda rozpierzcha się przed burzą, tak w jednej chwili rozpierzchli się kapłani, orszak i tłum. W mgnieniu oka na drodze grobowców uczyniła się pustka. Ombricyusz z Hedonią pozostali sami u podnoża gorejącego stosu, a dymy jego ulatywały w stronę dymów wulkanu, jak kadzidło po dopełnionej ofierze.

— Nieszczęsny — błagała Hedonia— gubisz nas... Uciekajmy na drogę Stabijską, a stamtąd na wybrzeże... Czas jeszcze!...

Ale Ombricyusz stał wpatrzony w stos, który przedstawiał się teraz, jak piramida żarzących się węgli, z ciałem Alcyonei zmienionem w garść bielejących popiołów.

— Muszę ją widzieć! widzieć ją po raz ostatni! — mówił konsul, grzebiąc w stosie zgaszoną pochodnią.

— Pójdź nakoniec! — wołała Hedonia — onać już jest tylko popiołem i prochem.

— Popiołem i prochem? Niepodobna! Była płomieniem i życiem. Była światłością samą, a tyś ciemnią tylko. Była wolnością, a tyś wcieleniem służalstwa.

Lecz dumna Hedonia poczęła szydzić:

— Ogień zalewa wszystko, stos się zapada... Alcyonei już niemasz!

— Niemasz jej? Być może. Lecz kocham ją zawsze, a ciebie, ciebie nienawidzę

Po tych słowach noc zrobiła się zupełna. Deszcz gorących popiołów i grad kamieni ulewą spadł na przeklętą parę, której posępna miłość płomieniła się teraz sinym ogniem nienawiści. Niebo podobnem się stało do czarnego katafalku, a ziemia zmieniła się w przestrzeń pokrytą szarym popiołem, oświecaną niekiedy blaskiem błyskawic, tworzących dokoła wulkanu girlandę z płomieni. Grzmot huczał nieustannie.

— Kochasz ją jeszcze? — pytała znowu Hedonia wśród burzy. — Więc pozostań z nią, nędzniku. Brałam cię za Cezara, lecz tyś tylko niedołęga. Bądź zdrów!

— Nie! na Hekatę! — zawołał Ombricyusz — ty umrzesz razem ze mną!

Ona rzuciła się do ucieczki; on zaś pochwycił ją. Poczęli się zmagać ze sobą. Gwałtownym ruchem wbiła mu w gardło sztylet Hekaty, rażąc go w to miejsce, w jakie on trafił Cecinę. Lecz on mimo to nie wypuszczał jej i oboje runęli w popiół pod potokiem ognistego deszczu.

Padając, Hedonia wydała ostatni okrzyk:

— Cezar! Cesarstwo!

Natenczas po przez huragan popiołów i mroku, który zasypywał im usta i oczy, usłyszeli nieziemski głos jakiś, wołający w przestworzu:

— Dusza więcej znaczy, niż cesarstwo!

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

DOM HANDLOWY 6—12162—2

# M. i J. Mandl

Kijów, Kreszczatik 42. Telef. 764.

**Oddział damski:**
MONTEAUX
KIMONOS
KOSTYUMY
SPÓDNICE PRINCESSE

**Oddział męski:**
ANGIELSKIE
KOSTYUMY LETNIE
PALTA
ANGIELSKIE KOSTYUMY DO LAWN-TENIS'U.

**Wszystko we wspaniałym wyborze! Przyjmują się obstalunki.**

---

Dom Przemysłowo-Handlowy

# Michał Bukowiński w Kijowie

**ul. Kreszczatik 5.**

Telefonu Nr 927.—Adres telegraficzny: „Embu Kijów".
Poleca:
**Roboty izolacyjne** z materyałów ogniotrwałych mineralnych (Poryt, Infuzoryt, Kieselgur). **Lampy żarowo-naftowe „Lira"**.
**Posadzkę terakotową** „Marywil". **Cegłę ogniotrwałą** „Marywil" wysok. topliwości.
**Posadzkę dębową** masywną „Tajkury". **Dachówkę marsylską** oryginalną.
**Blachę dachową** czarną i ocynkowaną.
**Blachę falistą** i konstrukcye z tejże.
**Materyały budowlane. Potrzeby fabryczne. Wykonanie robót.**
**Kosztorysy, albumy, prospekty na żądanie.** 11341—10

---

FILJA KIJOWSKA

# T-wa J. S. Ossowiecki

**w Moskwie.**
Poleca:
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
PRZETW. CHEM.

KIJÓW,
Kreszczatik 12,
Telef. 1215.

**Cenniki na żądanie.**

10—12024—6

---

# Hotel „FRANÇOIS" w Kijowie

Telefon № 824

**100** numerów stylowo urządzonych w cenie od 1 rb. 25 k. na dobę, włącznie z bielizną, ogrzewaniem (centralne wodne) i elektrycznością.

położony w środku miasta, vis á vis opery, po przebudowaniu i gruntownem odnowieniu, z zastosowaniem najnowszych wymagań wygody i komfortu, został otwarty w dniu 1 listopada 1908 roku.

**Czytelnia zaopatrzona w pisma miejscowe, krajowe i zagraniczne.**

Przy hotelu pierwszorzędna restauracya z gabinetami, cukiernia i kawiarnia z **10 bilardami**. Komisyoner i powozy na st. kolei na wszystkich pociągach.
24—11671-11 Właściciel **Franciszek Gołombek.**

---

**KSIĘGARNIA**

# GEBETHNERA i WOLFFA

3—12062 3

**w Warszawie**, poleca

**OSTATNIE WYDAWNICTWA POWIEŚCIOWE:**

| | |
|---|---|
| **Jaroszyński T.** Doktór Tomasz. Powieść | 1.20 |
| **Jeleńska E.** Kobieto puchu marny... Powieść. | 1.60 |
| **Ostrowski Nałęcz Stan.** Zarzewie. Powieść historyczna z czasów Księstwa Warszawskiego | 1.50 |
| **Prus B.** Dzieci. Powieść. | 1.80 |
| **Reymont Wł. St.** Chłopi. Powieść współczesna: I. Jesień. II. Zima. III. Wiosna. IV. Lato. Cena każdego tomu | 1.50 |
| w ozdob. oprawie | 1.90 |
| **Rodziewiczówna M.** Byli i będą. Powieść z niedawnej przeszłości | 1.50 |
| — Hrywda. Powieść. Wydanie II-gie. | 1.— |
| — Kwiat lotosu. Powieść. Wyd. III-cie. | 1.— |
| **Sienkiewicz H.** Dwie łąki. | 1.50 |
| **Sieroszewski W.** Małżeństwo. Być albo nie być. Tułacze. | 1.80 |
| **Urbanowska Z.** Wszechmocni. Karta wycięta z kroniki miasta powiatowego. Wyd. IV-te 2 tomy. | 2.— |
| **Weyssenhof J.** Dni polityczne. Serya II (r. 1905—1906). W ogniu. | 1.— |
| **Wyspiański Stan.** Skałka. Dramat w 3-ch aktach. | 1.— |
| — Wesele. Dramat w 3-ch aktach. Wyd. IV-te. | 1.60 |
| **Zapolska G.** O czem się nie mówi. Powieść współczesna. | 1.80 |
| **Zbierzchowski K.** Literat. Powieść. | 1.20 |
| — Malarze. Powieść. | 1.20 |
| **Zdziechowski K.** Przemiany. Powieść 2 tomy. | 2.— |
| **Żmijewska E.** Dola. Powieść. Z przedm. E. Orzeszkowej. | 1.60 |

---

# JEDWABNICTWO

Z dniem 1-go czerwca rozpoczną się wykłady o jedwabnictwie z hodowlą jedwabników

**w Szkole Rzemiosł i Przemysłu Artystycznego dla kobiet.**

**Warszawa, Świętokrzyska 27.** 12165-2

**Zapisy codziennie.**

---

PROSZĘ NIE PORÓWNYWAĆ Z WARSZAWSKIMI I ROSYJSKIMI TANDETNYMI ZEGARKAMI

# Zamiast 100 rb. tylko 7 rb. 50 kop??!

Zegarek złoty masive kosztuje zwykle od **150 rb. do 200 rb.**



ten zaś elegancki, męzki, kryty zegarek syst. **„chronometr"** wygląda i chodzi tak samo, dlatego, że za pomocą elektryczności jest złocony grubą warstwą 14% karatowego złota. Mechanizm zegarka jest prawdziwy szwajcarski, chód dźwięczny na 18-stu kamieniach, nakręcany uszkiem na 36 godzin. Zegarki te z prawdz. now. złota otrzymały jako nagrodę za dobry gatunek i trwałość wiele złotych medali i odznaczeń. Cena damskiego lub męzkiego tylko 7 rb. 50 k., 2 szt. 14 rb. 50 kop., 3 szt. 21 rb. Taki sam męzki otwarty 4 rb. 25 k., 2 szt. 8 rb., 3 szt. 11 rb. 50 k. Gwarancya za trwałość metalu i regularność chodu **na 18 lat.**

Kto tylko zobaczy ten zegarek, uwierzy, że kosztuje 250 rb.

№ 729. Zegar **gabinetowy** stołowy z cyferblatem świecącym w nocy, z wiecznym budzikiem „Bój", dzwoni bardzo głośno i długo. Cena 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb. 25 k.

№ 730. Zegarek czarny otw. z wiecznym kalendarzem, wskaz. datę, dzień i miesiąc. Ankier, na 18 kamieniach najlepszego gatunku. cena 6 rb. Ceny nizkie. aby dać każdemu możność nabycia zegarka. Wysyłamy zegarki wyregulowane **co do minuty** po otrzymaniu zamówienia ze wskazaniem stacyi poczt. bez zadatku za zaliczeniem poczt. Adres, który można wyciąć i nalepić na kopercie lub pocztówce:

Wiedeń 2/3 Austrya
Wien 2/3 Jakubowic
*Untr. Augartenstrasse 19* —61

**Darmo** dodajemy do zegarka: 1) elegancką dewizkę, 2) brelok srebrny 84% w postaci lornetki z widokami, lub srebrny kompas, 3) woreczek zamszowy, zapobiegający zepsuciu zegarka. Za cło i przesyłkę 57 k., na Syberyę 95 k. Zamówienia można nadsyłać po polsku. Na list do Austryi zamknięty nalepia się markę 10 kop., na pocztówkę 4 kop. 12072—2

**Wystrzegajcie się falsyfikatów.**

---

**Uwaga!**
**Smaczne i zdrowe Obiady po 35 kop.**
z dwóch dań na prawdziwie świeżem maśle
w Nowo-otworzonej
Polskiej Wzorowej Mleczarni
Róg W.-Włodzimierskiej i placu Teatralnego Nr. 48.
**Miesięcznie 10 rb.**
**Dla pp. studentów 9 rb.**
**Uwadze!!! p. smakoszów.**
we Wtorki Kołduny litewskie
w Czwartki Bigos
w Niedziele flaki.
10—11778—8

---



# Eugenia P. Żełtowa

generalna przedstawicielka fabryki bilardów

**A. FREIBERG w Petersburgu**

(egz. od r. 1849). 25-11672-5

Sprzedaż, wynajęcie, reperacye, wstawianie gum, bile, kije, łuzy, skórkowanie, kredki i t. p. Specyalny majster do obstalunków na prowincyę, za robotę bierze 15 rb., (przejazd oddzielnie). **Kijów, Kreszczatik 28 m. 48.**

---

**Winnice** w najnowszy sposób szczepione na amerykańskich podkładkach lub sztubrowe zakładam na życzenia i prowadzę hodowlę takowych do zebrania pierwszego plonu. Odbieram nadzór nad winnicami staremi i takowe poprawiam na Podolu.

**Witicultor F. Hanuszkiewicz.**
Berezówka Podolska. Telegraf i poczta w miejscu. 6—11974—7

---

Cudowne Krymskie

# Mydło „KIŁ"

Fabryki **F. J. Charczenko** w Sewastopolu. Najlepszy środek od chorób naskórnych i jako mydło tualetowe.

**SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.**

Hurtowa sprzedaż w Jurotacie. Reprezentant na P. Z. Kraj **J. A Bezekowicz.** Hotel Rosya. 4—11951—3

---

# Polski Magazyn St. Powrozińskiego

Kijów, pl. Dumski, obok hot. **„Rossija"**.

poleca: **Nowość**—naczynia kuchenne **stalo-aluminiowe**, b. praktyczne i tanie, porcelanę, szkło, wyroby niklowe, stalowe i platerowane. **Amerykańskie maszynki do lodów i do mięsa** i wiele inn. przedm. do użytku domowego. **Ceny fabryczne.** 12038-4

---

Handlowe Pośrednictwo

# Kazimierza Lipińskiego

Przyjmuje zlecenia i przedstawicielstwa różnych firm na kupno-sprzedaż towarów, materyałów i produktów gospodarstwa wiejskiego. Kupno-sprzedaż, parcelacya i wydzierżawianie majątków, domów, willi, fabryk, młynów i t. d. Lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości.

**Kijów, Kreszczatik 45 m. 13. Telefonu Nr 1562.** „-10591-46

---



# Naftowo-Żarowe Oświetlenie Lux

Najlepsze i najtańsze z pomiędzy wszystkich znanych systemów oświetlenia, o czem świadczy szeroko zyskane uznanie i otrzymane medale.

**Lampy i Latarnie** dla wewnętrznego oświetlenia t j. sadów fabrycznych, magazynów, pracowni i t. p. 10—11940—5

**Dla Zewnętrznego Oświetlenia** ulic, przystani, dziedzińców, parków, folwarków, składów i t. p.

**Specyalna Lampa przenoszona** dla oświetlenia przy robotach budowlanych i wogóle tam, gdzie potrzebnem jest łatwo przenoszone oświetlenie. Lampy bywają o sile 100, 200, 750 i 1,600 świec normalnych,

„Lux" Przedstawiciel **Emil Szprung,**

**Biuro, Kijów, Kreszczatik 36. Telefon 922.**

---

**ROK XXXII ISTNIENIA.**

Najtańsza i najobfitsza ilustracya dla rodzin polskich

# „BIESIADA LITERACKA"

**z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień.**

Redaktor i wydawca **MICHAŁ SYNORADZKI.**

**„Biesiada Literacka"** obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, z powieścią na czele, historyę, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, chwilę bieżącą wszechświatową, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste i pamiątki narodowe.**

W roku 1909 drukować będzie powieści: **Wiktora Gomulickiego „Siódme „amen" JMPana Mokrzyckiego"**, z czasów saskich; **Michała Synoradzkiego „Pułk Czwartaków"**, z czasów Królestwa Kongresowego; społeczne: **Maryi Rodziewiczównej „Obywatel"**; **Sylweryusza Kondratowicza „Cherlaki"**, na tle wypadków lat ostatnich. Nowele: **Elizy Orzeszkowej, Maryana Gawalewicza, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego, Henryka Zbierzchowskiego.** Poezye: **Maryli Czerkawskiej, Kazimierza Glińskiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego** i innych. Opowiadania historyczne: **Kazimierza Bartoszewicza, Maryana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla.** Szkice przyrodnicze i psychologiczne **prof. dra Ochorowicza.** Fejletony społeczne: **K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swoiskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

**Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.**

W bezpłatnym dodatku powieściowym utwory najwybitniejszych autorów polskich: **J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego** i innych.

## Warunki prenumeraty:

| w Warszawie: | | na prowincyi: | |
|---|---|---|---|
| Rocznie | rb. 6 | Rocznie | rb. 8 |
| Półrocznie | „ 3 | Półrocznie | „ 4 |
| Kwartalnie | „ 1 kop. 50 | Kwartalnie | „ 2 |

Zagranicą rocznie rb. 10.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

**Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Plac Warecki 4.**

---

„—11838—4

# TAPETY

Skład Główny Carsko-Sielskiej fabryki

**ERNEST LANGE**

KIJÓW, KRESZCZATIK Nr. 11 obok Giełdy

Największy wybór tapet i obić najrozmaitszych stylów. Wszystkie nowe wzory sezonu 1909 roku. Ceny znacznie zniżone. Tapety od 8 kop.

**PP. zamiejscowym wzory wysyłamy gratis.**

---

Pierwszorzędna farbiarnia francuska „-4614-71

specyalne parowe oczyszczanie ubrań **G. ZAJCEWA** Kijów, Prorezna 2 w domu Towarzystwa Rosya.

**Firma nagrodzona** za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.**

Obstalunki śpiesznie wykonywa w przeciągu 5 godzin. **Telefon 1663.**

---

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarzy

**K. Podhorskiego**

# Po obu stronach CIEŚNINY BERINGA

**Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Prorezna 9.**

Cena bez przesyłki 2 rb., dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop. Przesyłka 50 kop., za zaliczką pocztową 2 rb. 50 kop., dla prenumeratorów.

---




Główna sprzedaż u K. O. Niwińskiego, A. Przesmyckiego i w innych składach aptecznych i perfumeryjnych 2—11469—15

---




Oryginalne pudełka opatrzone są **niebieską banderolą z napisem rosyjskim.**
Cena pud. 65 kop. „-1014—20

---

**Poszukuję** kondycyi na 2 miesiące letnie (czerwiec, lipiec); zajęcia od 3 — 4 godzin; skończyłam pensyę warszawską i gimnazyum rządowe, znam muzykę. W domu od 4—6. Dmitrowska 5 m. 4 (do 15 maja) Rosnowska. 12130—3

---

**Student prawnik** poszukuje korepetycyi, może na wyjazd. M. Błagowieszczeńska 44 m. 20. 12169—2

---

# Polski Magazyn W. Iwanowskiego

**Kreszczatik № 37.**

**Wprost magazynu Brabeca.**

**POLECA:**

PŁÓTNA i MADAPOLAMY,
BIELIZNA MĘSKA, DAMSKA i STOŁOWA.
WYROBY POŃCZOSZNICZE i TRYKOTOWE.
**KOŁDRY, PLEDY.**
PODUSZKI PUCHOWE
KOŁNIERZYKI, MANKIETY,
KRAWATY—SPINKI—RĘKAWICZKI i PARASOLE. 11101—25
**WYROBY SKÓRZANE.**
PORTMONETKI, PUGILARESY etc.

**Ceny nizkie.**

---



**Żądajcie wszędzie**

**MYDŁA DO BIELIZNY**

i proszku mydlanego **Fabryki chem. i mydła magistra farmacyi**

**ALBERTA ZEJDLA**

Mydło bez współzawodnictwa i daje 30—50% oszczędności w porówn. ze zwycz. gatunk. 25—12021—3

---

12091—2

# Odesa.

**Dla przyjeżdżających na kąpiele.**

Pokoje z całem utrzymaniem, jadło zdrowe i smaczne. Opieka nad chorymi, ul. Sofijowska 23 m. 6. p. **Heronima Pawlikowska.**

---

# Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI).

**Na kol. Połudn.-Zachodnich:**

*Kuryer* I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 9 w.

*Osobowy* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o g. 6 m. 20 zrana.

*Pośpieszny* I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska. Wiedeń - odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

*Mieszany* II i III kl. Odesa, Brześć—odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

*Towarowy pośp.* IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o g. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

*Kuryer* I i II kl. Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

*Osobowy* I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń - odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 46 zrana.

*Mieszany* II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 m. 06 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 30 zrana.

*Towarowy pośp.* IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

*Towarowy pośp.* IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przychodzi o g. 9 m. 15 zrana.

*Uczniowski.* Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

*Osobowy* I, II i III kl. Petersburg, Warszawa. Sarny, Kowel, Wilno—odch. o g. 11 m. 50 w., przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń—odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o godz. 7 m. 50 wiecz.

*Osobowy* I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo—odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 35 w.

*Letni* II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 min. 01 zrana.

*Letni* II i III kl. Teterów odch. o godzinie 10 m. 30 zrana, przychodzi o godzinie 8 m. 19 wieczorem.

**Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:**

*Pośpieszny* I, II i III kl. Moskwa. Konotop, Nawla i Briańsk: odch. o godzinie 12 minut 20 w poł., przychodzi o godz. 5 min. 30 po poł.

*Pocztowy* I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk odch. o godzinie m. 30 w nocy, przych. o godz. 5 minu 40 zrana,

*Osobowy* I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godzinie 6 m. 35 wieczorem, przychodzi o godzinie 11 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godzinie 12 minut 40 w poł. przychodzi o godzinie 5 minut 10 po poł.

*Osobowy* I, II i III kl. Kursk — odch. o godzinie 11 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 30 zrana.

*Pośpieszny* I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godzinie 8 minut 10 wieczorem, przychodzi o godz. 9 m. 51 rano.

*Pocztowy* I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 6 m. 50 wieczorem.

*Osobowy* II i III klasa. Połtawa, Charków, odchodzi o godzinie 11 m. 45 wiecz., przychodzi o godz. 8 zrana.

*Uczniowski.* Darnica III kl. odchodzi o godzinie 3 minut 15 po południu, oprócz dni świątecznych.

*Pocztowo-osobowy.* Petersburg, Bachmacz, Witebsk I, II, III kl. odch. o godz. 6 min. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9, róg Puszkińskiej.